

DOBROCZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.

DODATEK DO HISTORYCZNEJ WIADOMOŚCI O ZAKONIE BRACI MIŁOSIĘDZIA CZYLI BONIFRATELÓW W POLSzcze I LITWIE.

W OGULNEY historii dobroczynnego zakonu Bonifratelów (*), pomieściliśmy o zaprowadzeniu i szpitalach jego w Polsce i Litwie, taką wiadomość, jaka się wyciągnąć mogła, z xięgi tam pomienioney, i ze Skazówki historyczney w naszych Dziejach dobroczynności zawartej. Z dalszego Ładania okazało się, że w naszym języku, oprócz rzeczoney xięgi, nie masz żadnego innego dzieła o tym zakonie. Ku dopełnieniu dawniejszey wiadomości, kładziemy tu szczeguly, jakie z informacyi od prowincyała i przełożonego klasztoru i szpitala wileńskiego W. B. Szymona Sarneckiego otrzymaliśmy na początku roku 1821.

Do liczby 16 szpitalów bonifratelskich, wymienionych w poprzedney naszej wiadomości, i które za czasów dawniejszego rządu polskiego istniały, później żaden nowy nie przybył: owszem sześć ich ubyło, jakoto: 1, w *Łowiczu*. Tu utrzymywali się Bonifratele szczegulniey z dochodów swojej apteki: gdy zaś za rządu pruskiego założono w tém mieście nową osobną aptekę, wtedy bonifratelska, dla niedostatku odbytu, upadła, a po zamknięciu jey, rozwiązało się tam i zgromadzenie. 2, w *Gdańsku*, za nastaniem rządu pruskiego, dał się naprzód czuć niedostatek zakonników, a w ostatney wojnie spalil się klasztor. Z tych dwóch

przyczyn zgasło tam i zgromadzenie. 3, Dla takichże przyczyn ustalo r. 1812 w *Podogrodziu* na *Spizu*. 4, 5 i 6, w *Zamościu*, *Lucwie* i *Przemysłu*, za rządów cesarza Józefa II, skasowani bonifratele.

Co się tycze innych dziesięciu szpitalów, to o nich w szczegulności wiadomo: 1, w *Krakowie* za rządów austryackich z samego miasta z ulicy Świętojańskiej, przeniesiony w roku 1806 do miasta przyległego *Kazimierza*, gdzie oddano Bonifratelom klasztor po *Trynitarzach*. 2) w *Zebrzydowicach*, w roku 1802 Bonifratele skasowani byli przez *Kreyszamt Myślenicki*, ale później za rozkazem samego Cesarza przywrócony: lecz gdy już nie było Bonifratelów polskich, przeto sprowadzono niemieckich. 3—10, w *Wilnie*, *Łucku*, *Nowogrodzku*, *Lublinie*, *Warszawie*, *Mińsku*, *Grodnie*, *Wysokiem litewskiem*, utrzymują się na dawnym stopniu.

Za czasów polskich, wszystkie klasztory w Polsce i Litwie składały jedną prowincya polską, pod tytułem: *Zwiastowania N. M. Panny*, i zostawały pod rządem jednego prowincyała z dwoma deputatami. Kapituła jeneralna odprawowała się co sześć lat w *Rzymie*, na którą jeździli prowincyał i dwóch przeorów znaczniejszych klasztorów. Na ostatney kapitule rzymskiej przed rokiem 1785 byli, prowincyał *Hermenegildus Paprocki*, przeor *krakowski Salwator Dobrzyński* i przeor *warszawski Krzysztof Bem*. Na kosztą podróży dawały składkę klasztory. Na kapitule rzymskiej wybierani byli urzędnicy na trzy lata, jakoto: prowincyał, dwóch deputatów, przeorowie i magistrowie *novitiorum*. Oprócz

(*) *Dziejów dobr.* Rok I, st. 565.

Dzieje dobrocz. marzec, rok 1822.

tę wybierano generała na sześć lat. Prowincya polska żadnego przy generałach w Rzymie asystenta nie miała, a znosiła się z nim w rzadkich zdarzeniach przez pośrednictwo swego prowincyała i deputatów. Oprócz kapituł rzymskich, odbywały się co trzy lata kapituły prowincyalne, pod tytułem kapituł jeneralnych średnich, a to raz w Zamościu, drugi raz w Warszawie, później zaś statecznie w ostatniem mieście. Na tych prowincyalnych kapitułach, czyniono wybor tychże urzędników, co i na kapitule rzymskiej, kiedy tey ostatniey koley w tym czasie nie przypadała: a tak ciż urzędnicy bywali na przemian z wyboru, raz kapituły rzymskiej, a drugi raz prowincyalney.

Po ostatnim podziale Polski w roku 1795, sześć klasztorów dostało się pod panowanie rossyjskie, jakoto: wileński, łucki, nowogródzki, miński, grodzieński i w Wysokiem litewskim. Te jedną tylko odprawiły kapitułę prowincyalną, d. 8 września 1818 roku w Nowogródku. Prowincyałich mieszka statecznie w Wilnie, gdzie w archiwum klasztorném jest katalog Braci od roku 1700; lecz nie masz żadnych aktów prowincyalnych, które według wszelkiego podobieństwa znajdować się muszą w klasztorze warszawskim. W tém ostatniem mieście był w roku 1821 prowincyał W. B. Damazy Łabanowski, ale nie wiadomo, jacy dalsi tam urzędnicy, równie jaki stan obecny tych czterech klasztorów i szpitalów, które nie dostały się w roku 1795 pod panowanie rossyjskie. Dawniey były Nowicyaty, w Krakowie, Warszawie i we Gdańsku, teraz Nowicyat i w Wilnie

dla zgromadzeń w Rossyi będących. — W ogulności, Bonifratele polscy trzymają się reguły ś. Augustyna, a co się tycze szczegółów porządku życia i nabożeństwa, oraz sposobu utrzymywania chorych, o tém można mieć wyobrażenie z tego, co się powie w następującym tu artykule, w opisanu klasztoru i szpitala wileńskiego, bo w tey mierze zachowują się prawie jednostaynie wszystkie zgromadzenia polskie.

STAN KLASZTORU I SZPITALA BRACI MIŁOSIERDZIA CZYLI BONIFRATELOW W WILNIE, podług wiadomości od prowincyała i przełożonego czyli przeora W. B. Szymona SARNECKIEGO udzieloney w styczniu roku 1821.

I. Początek szpitala i własności jego nieruchome.

MIEYSCE, na którym kościół ś. Krzyża i przy nim szpital BB. miłosierdzia w Wilnie, należy do drogich pamiątek pierwiastkowego zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej w Litwie. Tu bowiem mieszkali najpierwsi kapłani chrześcijańscy, z Krakowa przez naczelnego rządę wileńskiego Gasztolda, sprowadzeni, i w części jego pałacu prywatnie utrzymywani, a którzy w czasie oddalenia się tego protektora na wyprawę wojenną do miasta Moskwy, z panującym wtedy xiążęciem litewskim Olgierdem (+ 1381), męczeńską, od mieszczan i magistratu wileńskiego, w pogaństwie wtedy zostających, odnieśli koronę, i tu, wedle podania, pogrzebieni zostali.

Kościół ten z placem i zabudowaniem, w roku 1635 nadał biskup wileński *Abraham Woyna*, który pierwszy do Litwy Bonifratelów sprowadził.

Część tego placu odjęta szpitalowi za biskupa Massalskiego na powiększenie ogrodu biskupiego, który dziś jest skarbowym. Na pozostałe reszcie są: kościół i klasztor murowany, ogród owocowy, dziedziniec a na nim odosobniona budowla murowana, w której refektarz, stancya, kuchnia i piekarnia, tudzież stajnia, spichlerz, sześć komorek dla waryatów, i ogródek mały warzywny. Drugi plac z nadania tegoż fundatora biskupa Woyny, niedaleko od pierwszego leżący, ma dwa naście domów, których właściciele placą szpitalowi poziemne. (Oprócz tych placów nadał jeszcze fundator dziedziczny swój folwark *Szuskstule*, inaczej zwany *Krzyżaki*, a przed niewielką laty *Mikołaj Kossowicz* zapisał testamentem dworek murowany na *Zarzeczcu*, jak się powiedziało w *Dziejach* roku pierwszego st. 570.)

II. Liczba Braci zakonników i ich obowiązków szczególne.

WSZYSTKICH Braci przy tym szpitalu w roku 1820 było trzynastu: Pierwszy prowincyał i przełożony czyli przeor zajęty rządem, drugi infirmariusz dozorujący leczenia chorych, trzeci zawiadowca lazaretu wojskowego *Horodskaja bolnica* (Ob. *Dziejów* R. I, st. 4), czwarty zakrystyan i szafarz, piąty na usługę chorych, szósty student, siódmy profes na usługę przy chorych, ósmy tercyaryz zawiadujący odzieniem i bielizną chorych, dziewiąty tercyaryz kwestaryz wozowy, i czterech nowicyuszów.

III. Porządek życia i nabożeństwa Braci, oraz utrzymywania i opatrywania chorych.

ZRANA wstają Bracia o pół do piątej, o samej piątej idą do choru, gdzie mówią pacierze, potem czyta się medytacya, a po niej odmawiają godzinki do N. M. Panny i psalmy rozłożone na cztery części t. j. primę, tercyę, sextę i nonę. Takie nabożeństwo odbywa się w niedzielę, środę i sobotę: a zaś w poniedziałek mówią *officium defunctorum* z lekcyami za braci zakonnych i dobrodziejów, we wtorek i czwartek toż *officium* za dobrodziejów osobliwszych zmarłych, i w piątek za fundatora Woynę. To *officium* nie odmawia się wszakże w święta uroczyste. Nabożeństwo całe trwa przez godzinę, po którym Bracia z choru idą prosto do infirmaryi, rozdają chorym lekarstwa, prześcielają łóżka komu potrzeba, i zamiatają infirmaryę. Po czem mówią pacierze wraz z chorymi, którzy mogą, naostatek każdy idzie do swojej celi, a nowicyusze do Nowicyatu, gdzie odprawują *officium Sti Augustini* na paciorkach, t. j. naprzód 25 pacierzy i tyleż *chwala oycu*; potem *laudes*, 10 pacierzy i tyleż *chwala oycu*; na primę, tercyę, sextę, nonę po 7 pacierzy i tyleż *chwala oycu*. O trzech kwadransach na siódmą, wyznaczony z kolei dzwoni na mszę raz pierwszy, o siódmey dzwoni powtórnie, i wtedy msza wychodzi, której wysłuchawszy udają się do infirmaryi i rozdają chorym śniadania: po czem zajmuje się każdy obowiązkiem do jakiego wyznaczony. O trzech kwadransach na dziesiątą, tygodniowy dozorca chorych,

czyni przygotowanie do obiadu rozkładając łyżki, noże i dalsze sprzęty. O dziesiątej, na odgłos dzwonka refektar- skiego schodzą się Bracia do infirma- ryi. Jeden bierze kufel z wodą i mie- dnicę, nalewa każdemu choremu na ręce do umycia, a drugi podaje ręcznik: w tymże czasie pierwszy mówi psalm *Miserere mei Deus*, a inni stojąc odpo- wiadają na przemiany. Po czém uda- ją się do kuchni i przynoszą chorym jedzenie, które infirmarius rozdaje, a inni roznoszą. Po jedzeniu rozdaje się, jak pierwey do umycia rąk woda cie- pła, a Bracia mówią wtedy litaniją o N. M. Pannie i inne modlitwy. Wszy- stko to trwa do trzech kwadransy na jedenastą. O tey porze refektarius dzwoni pierwszykroć do stołu brackie- go: za powtórném dzwonieniem, scho- dzą się Bracia do refektarza i o jedy- nastey obiadują, a jeden czyta z xią- żki przypadającą na ten dzień ewan- gieliją, albo kazanie lub żywot jakiego świętego. Przed obiadem odmawiają benedykęą czyli błogosławienie pokar- mów, a po obiedzie odprawują krótkie dziękczynienie, i udawszy się prosto do kościoła, mówią litaniją o N. M. Pan- nie i inne modlitwy, potem w infirma- ryi poklękawszy przed ołtarzem od- prawują krótkie pacierze za fundato- ra i dobrodziejów. Od obiadu czas wol- ny do godziny trzeciej po południu, a wtedy po zadzwonieniu, odprawują w chorze godzinki nieszporne o N. M. Pannie i inne modlitwy. O trzech kwa- dransach na czwartą, dzwonią na *ser- vitium* czyli na służenie chorym. Za powtórném zadzwonieniem o godzinie czwartey odbywa się wieczerza cho- rych, a o szóstey braci w refektarzu,

zupelnie tym porządkiem jak ranny o- biad, z dodatkiem tylko do modlitwy kościelney rachunku sumienia. Po wie- czerzy zajmują się Bracia różnemi czyn- nościami, latem do godziny dziewiątej, a zimową porą do ósmey, po czém dzwo- nią na *silentium* czyli milczenie. Ty- godniowy dozorca chorych, wychodzi z infirmaryi i udaje się na spoczynek, a na jego miejscu czuwa tam, jeden brat z kolei wyznaczający się i codzien- inny, zwany *Vigilator*.

Na infirmaryą służy jedna sala, w któ- rey łóżek z firankami szesnaście. Cho- rzy przyymują się wszelkiego rodzaju bez różnicy, oprócz syfilityków. Liczba chorych bywa niejednakowa, zwyczajnie zimną więcej a latem mniej: na początku stycznia roku 1821 było 26.

Utrzymuje się xięga do zapisywania chorych, w której na jednym brzegu wyrażone: dzień, miesiąc i rok przyję- cia do szpitala; na drugim data wywzięcia lub śmierci, a po środku, imię i na- zwisko chorego, stan, miejsce urodze- nia, lata, religija, rodzaj choroby. Przy łóżku każdego chorego, są wypisane imię i nazwisko jego, data weyścia do szpi- tala i nazwanie choroby.

Przyjęty do szpitala dostaje, łóżko a na niem, siennik, prześcieradło, dwie poduszki, kołdra wełniana prześciera- dłem podszyta: przy tem daje się mu czysta koszula, jeśli potrzebuje, szla- frok, szlafmica, pantofle. Własne o- dzienie zachowuje się w składzie szpi- talnym pod numerem tym samym, jaki na łóżku.

Stół chorych. Na śniadanie, owsian- ka z masłem lub piwó zabelone z chle- bem; na obiad trzy potrawy, w dn mięsne, bulon z kawalkiem mięsa ko

mu pozwolono, makaron lub kluseczki pszenne i jarzyna; na kolacyą owsianka i makaron pszenny; w piątek i sobotę, mają wasser-supę, makaron i jarzynę, a na kolacyą krupnik jęczmienny i kluseczki pszenne, wszystkie te potrawy z małem. Chleb dla chorych i dla Braci piecze się w folwarku, skąd opatruje się i spiżarnia po części, a po części większy zakupuje się żywność na rynku za gotowe pieniądze. Jałmużny niegdyś obfite, teraz całkiem prawie ustaly.

Stół Braci zakonnych. W niedzielę, wtorek i czwartek, bulon, sztuka mięsa, pieczenia i jarzyna na obiad, a na kolacyą krupnik i pieczenia; w poniedziałek i środę, barszcz z wędliną, sztuka mięsa i jarzyna na obiad, a na kolacyą krupnik i bigos lub zrazy; w piątek i sobotę na obiad, barszcz lub grochówka, kawałek ryby i jarzyna, na kolacyą krupnik i łazanki. Piwa po kwarcie na obiad i kolacyą.

Apteka dla chorych utrzymuje się w domu szpitalnym, a pralnia tak dla chorych jako i braci zakonnych w folwarku na wsi. Do sporządzania odzienia, bierze się krawiec z miasta według potrzeby.

IV. Bilans kassy w roku 1820.

DOCHODU, z pozostałości przeszloroczney, z procentów od sum, z jałmużny i kwesty wielkonocney, od chorych płatnych, za owoce ogrodowe, ze dworku zarzecznygo (Kossowiczowskiego), z dwóch karczem, i z juryzdyki, *ogółem rubli srebr. 1745 k. 4.*

ROZCHOD. Dla siedemnastu służących w klasztorze i folwarku, zapłaty roczney rub. 175 k. 47 i pół; Dla sześciu Braci

i czterech nowicyuszów na różne potrzeby r. 100 k. 5. (Dwóch Braci z siebie się utrzymuje.)— Za lekarstwa r. 145 k. 10 — Na podatek ze 20 dusz r. 55 k. 80 — Na wydatki prawne w sprawach r. 80 k. 70. — Najem robotników w klasztorze i folwarku r. 50 k. 48 i pół. — Kował, cieśla, mularz, krawiec, i inni rzemieśnicy r. 54 k. 71. — Mięso, ryba, śledzie r. 166 k. 50. — Reparacya w klasztorze i w folwarku r. 104 k. 10. — Płótno, cienkie, grube i grubsze r. 121 k. 20. — Drzewa na opał kop siedem r. 157 k. 50. — Zboże na chleb i usiew r. 101 k. 85. — Drobne wydatki r. 179 k. 10. — *Ogół rozchodu srebrem r. 1563 k. 7.*

POZOSTAŁOSC na rok 1821 w gotowiznie srebrem r. 179 k. 97 (*).

V. Summy funduszowe.

1. *Rubli srebr. 1800* od pierwszego fundatora biskupa *Abrahama Woyny* w roku 1655 nadana, i prawem wyderkafowem oparta na majątku *Ostaszyn* w powiecie nowogrodzkim teraz gubernii grodzieńskiej, dawniey *Radziwiłłów* a później szlachcica *Bernarda Obuchowicza*. Przed tem acz nieregularnie, jednakże przy urzędowey protekcyi gubernatora wojennego litewskiego *J. W. Rimskiego-Korsakowa*, uzyskiwał szpital procenta; lecz kiedy w kommissyi *Radziwiłłowskiej*, rozpoczęto sprawę o przeniesienie ewikcyi tej summy na inne dobra, wtedy ustala całkiem oplata procentów od lat czterech.

(*) Bilanse takież z lat 1805 i 1806. *Ob. Dzieje Dobr. R. I. st. 287 i 295.*

2. *Rubli srebr.* 2,217, summa wynikła z zaległości procentowych od summy poprzedzającej, dekretem trybunalskim r. 1780 przyznana i na teyże ewikcyi t. j. na *Ostaszynie* oparta. Procent do 1821, zalegał za półtora roka.

3. *Rubl. srebr.* 1500, summa od *Stefana Boleszy* w r. 1684, oparta na dobrach *Niemieża*, *Platera* starosty subocznego. Procent siódmy regularnie dochodzi.

4. *Talarów bitych* 500, z nadania wojewody *Hilzena*, summa oparta na majątku *Zawierze* w powiecie brasławskim, *Stanisławowej Mirskiej*, która procent regularnie opłaca.

5. *Rubli srebr.* 2,700 summa złożona z trzech zapisów, jakoto *Wincentego Lamińskiego* w roku 1708, *Alexandra Giedroycia* w roku 1712, i *Pawła Bohomolca* w roku 1757, z warunkiem odprawowania za ich dusze corocznie po 228 mszy, w roku 1774 lokowana na dobrach *Mosarz* w powiecie dziśnieńskim dziś gubernii mińskiej, dziedzicznych półkownika *Roberta Brzostowskiego*. Procent nie dochodzi od roku 1809; i gdy majątek rzeczony oddano na exdywizyą, wtedy sąd exdywizorski, za kapitał i procent *wogule* za złot. 31,660, wyznaczył dla szpitala czterech chłopów, i gruntu włok 8, morgów 16 i prętów 12. Wszakże od dekretu exdywizorskiego, strapczy powiatowy dziśnieński, radca tytularny Pan *Symon Benedyktowicz*, założył w imieniu szpitala *appellacyą*, a zatem sprawa poszła do departamentu drugiego sądu głównego mińskiego, a tymczasem szpital nie ma żadnego od summy użytku.

6. *Rub. srebr.* 150 z nadania w roku

1806 od Pana *Ciechanowskiego*. Summa oparta na majątku *Smorgonie* półkownika *Przedzieckiego*, który procent siódmy regularnie opłaca.

7. *Rub. srebr.* 650 w roku 1808 testamentem przez *Eleonorę z Olszewskich Wołłowiczową*, starościny ugiską zapisane, a przez sąd exdywizorski w roku 1812, na majątku dłużnika testatorki *Grawenburg* zwanym oparte, z którego procent siódmy regularnie dochodzi.

8. *Czerw. zł.* 50, testamentem w roku 1797 przez *Teressę Czyżową* zapisane, z warunkiem odprawowania corok siedmiu mszy za jej duszę, oparta na domu w mieście Wilnie położonym przy *Ostrey Bramie* pod N. 5 własnym *Dominika Rewkowskiego*, od którego procent siódmy regularnie dochodzi.

9. *Czerw. zł.* 100, testamentem w roku 1806 przez *Michała Stanisławskiego* zapisane, i na majątku *Tartak* w powiecie wileńskim, *Jakóba Sidorowicza* oparte. Procent dochodzi nieregularnie.

10. *Czerw. zł.* 100, przez tegoż i w tymże czasie, co summa poprzedzająca zapisane, na domu w mieście Wilnie pod N. 1209 sukcesorów *Kajetana Podgórskiego* oparte. Procent zalegał od lat czterech do 1821.

11. *Rub. srebr.* 150, w roku 1813 przeznaczone od s. p. *Jana Szurłowskiego*, oparte na teyże kamienicy co summa pod liczbą 8. Procent siódmy dochodzi.

12. *Czerw. zł.* 1,100. Summa ta skąd pierwsiastkowie wynikła nie masz pewney wiadomości, a tak się znalazła. Po śmierci prowincyała *Woydaga*, z aktów sądu ziemskiego wileńskiego wywiązało się, że była wskazaną na majątku *Zacharyszki* w powiecie wileńskim Pana

Michałowskiego, i że o nią był proceder w konsystorzu wileńskim między konwentem bonifratelów warszawskim i wileńskim; lecz po przysądzeniu konwentowi wileńskiemu, gdy warszawski appellacyi nie założył, przeto stała się niesporna już własnością konwentu wileńskiego. Jest lokowana u prezydenta Laudańskiego, który procent siódmy regularnie opłaca.

13. *Rub. srebr.* 4,500, za dwóma obligami, r. 1810 i 1811, przez Józefa Houwalta prezydenta grodzkiego wileńskiego, z ewikcyą na majątku *Szyrwinty* w powiecie wileńskim, zawinione dla *Dymitra Szczolkunowa* sekretarza kolegijalnego, a przez tegoż w roku 1816, za wiedzą rządu guberskiego i magistratury powszechney opieki, przekazane i naznaczone dla szpitala na wieczny fundusz, z warunkiem po uzyskaniu, opłacenia jego długów wyszczególnionych, i wspierania jego samego jako w chorowitym stanie będącego i często przebywającego w szpitalu. Dotąd szpital z tey summy nic nie uzyskał.

14. *Czerw. zł.* 150 z różnych jałmużn zebrane i na wszelkim majątku ś. p. Ignacego Balińskiego prezydenta sądu głównego oparte. Sukcessorowie procent siódmy regularnie opłacają.

15. *Rub. srebr.* 183 kop. 39 i pół, z różnych źródeł zebrane i w roku 1808 na procent siódmy pożyczone z ewikcyą na kamienicy w Wilnie pod N. 425 własney Józefa Doroszki. Kamienica ta oddana na exdywizyą i szpital procentu nie odbiera.

16. *Czerw. zł.* 400 w roku 1814 przez *Franciszka Nowickiego* dokumentem dla szpitala przeznaczone, lecz nie wprzód aż po śmierci jego summa ta miała stać

się wieczystym funduszem. Gdy zatem tenże Nowicki w szpitalnym domu umarł, wtedy rzeczona summa ulokowaną została na kamienicy w mieście Wilnie pod N. 552 własney Symona Orłowskiego.— Z tey summy wyniknął następnny proceder. Po śmierci Nowickiego, znalazł się między papierami jego testament, przez który wszelką pozostałość przeznaczył dla Pana Xawerego Butkiewicza; ten zatem zabrał wszystko, co było w stancyi nieboszczyka, tak w gotowych pieniądzech jako i w ruchomości. Później oczyszczając tę stancyą, znaleźli Bonifratele za belką pod stolowaniem cztery paczki po czerw. złt. pięćdziesiąt każdy, oraz kilka groszy monety zagranicznej. Sądząc zaś, że te pieniądze, pozostały po którymkolwiek oficerze wojsk zagranicznych, których w czasie ostatniej wojny wielu w tym szpitalu i nawet w tey stancyi chorowało i pomierało, poczytali je za własność przypadkowie zdarzoną dla szpitala, i na potrzeby jego obecne użyli, zwłaszcza, że wtedy właśnie w największym szpitalu znajdował się niedostatek. Tym czasem Pan Xawery Butkiewicz, utrzymując, że owe cztery paczki czyli czerw. złt. 200, należą do pozostałości nieboszczyka Nowickiego, dla niego ogólnie zapisaney, rozwinął w ziemstwie wileńskim proceder.

OGÓL. wszystkich szesnastu summ funduszowych, wynosi r. 15,729 k. 39 i pół, talarów bitych 500, i czerw. złotych 1,900: albo licząc czerwony złoty po rubli 3, a talar po półtora rubla, razem wszystkie summy wynoszą na srebro rubli 22,179 k. 39 i pół.

Życie wielebney LUDWIKI z MARYLLAKOW LE GRAS fundatorki Zgromadzenia Siostr miłosierdzia z historią ogólną tych zgromadzeń, od ich nastania do roku 1772.

(W Dziejach dobroczynności roku pierwszego t. j. 1820 pomieściliśmy już (st. 266 i 272) krótką wiadomość o życiu *ś. Wincentego a Paulo*, którego światłem kierowana *Ludwika Le Gras* wzniosła się do najwyższego heroizmu w uczynkach miłosiernych. Życie jej przeto będzie ciągiem i dopełnieniem wiadomości o życiu tego męża, którego dzieła kościół stawia za przykład, filozofia nie może się im wydziwić, i którego Francya liczy między najzacieńszych mężów, jakich kiedy wydała.)

Bierzemy rzecz z księgi polskiej pod tytułem: *Życie Wielebney sługi Bożej LUDWIKI z MARYLLAKOW LE GRAS, udowiy, fundatorki i pieruszey przelozoney zgromadzenia Panien Miłosierdzia służeńnic ubogich chorych, z tego co o niey do druku podał, xiądz Gobilon pleban ś. Wawrzyńca w Paryżu: tudzież z życia ś. Wincentego, przez JJ. XX. Abellego biskupa rodyyskiego, i Collet kapłana kongregacyi missyi w języku francuzkim wydanych, zebrane i na polski język przelozone przez xiądz Pawła Lubienieckiego kapłana kongregacyi missyi.* Drukowana ta księga w Warszawie u Pijarów bez wyrażenia roku. Z approbaty duchowney wnosić można że musiała wyjść z pod prassy w roku 1775. Dedykacya zaś xiądz Lubienieckiego *Pannom Miłosierdzia w Poszczę* bądącym datowana z Paryża d. 1 czerwca 1772, znać daje, że to dzieło w tém

mieście układał, i że oprócz wymienionych na tytule autorów francuzkich, miał jeszcze rękopism historyczny od tychże Siostr polskich udzielony, z którego rzecz o zaprowadzeniu ich w kraju naszym, uzupełnił. Cała księga zawiera in 4to stron 217, oprócz kart 14 tytułu, rejestrów i dedykacyy. Zalecają to dzieło, nie tylko sama materya, ale nadto styl jasny i poprawny, wyborne zdania i myśli, zgodne do zbudowania czytelnika każdego stanu: szkoda zatem, że bardzo mało komu znajome. Nie wymienia go w historyi literatury Pan *Bentkowski*, a nawet i w domach Siostr miłosierdzia, stało się oddawna już podobno rzadkiem. Większą nieco połowę dzieła (od st. 131 do końca) zajmują *Mysli Wielebney Ludwiki Le Gras z jej medytacyy i konferencyy zebrane i wyložone w sposobie oświecającym tak o prawdach religii jako też o wysokim a trudnym powołaniu Siostr miłosierdzia.* W pieruszey połowie dzieła, podzieloney na cztery księgi, zawiera się opisanie życia Ludwiki i historia zgromadzeń, z którego wyjątki tu pomieszczamy.)

WYJĄTEK Z KSIĘGI PIERWSZEY.

1, *Ludwika Le Gras* urodzenie, wychowanie i postanowienie. 2, *Obyczaje w stanie małżeńskim.* 3, *Smierć męża.* 4, *Ś. Wincenty* dostaje się jej za oycę duchownego: jej zamysł, własną osobą służenia ubogim. 5, *Ś. Wincenty* zażywa jej do wizytowania i stanowienia bractwa miłosierdzia.

1. *LUDWIKA LE GRAS* z domu *de Marillac*, znaczney familii rodziców, *Ludwika* i *Małgorzaty Le Camus*, cór-

ka., urodziła się w Paryżu 12 sierpnia 1591. Oyciec jej, synowiec arcybiskupa wienneńskiego, miał dwóch braci rodzonych, z których jeden Michał, był strażnikiem pieczęci królestwa, a drugi imieniem także Ludwik, bywszy marszałkiem francuzkim, odwagą, mężstwem i nieszczęściem, w historii tego królestwa stał się sławnym (*). Ludwikę w dzieciennym jeszcze wieku matka odumarła. Oyciec oddał ją naprzód na pensyę do klasztoru Panien zakonnych w *Poissy*, aby tam wzięła początki pobożności chrześcijańskiej, w których gdy była dostatecznie przeciwiczona, umieścił ją w Paryżu u jedney mistrzyni biegley i cnotliwey, na wyuczenie się robot stanowi swemu przyzwoitych. Nie opuścił niczego, cokolwiek służyć mogło do wydoskonalenia jej w ćwiczeniach ciała i duszy. Przydał nauczycielów do rysunku i malowania, w której zabawce tak sobie upodobała, że potem w którymkolwiek stanie życia znajdowała się, ile jej słabość zdrowia i zatrudnienia pozwalały, bawić się malowaniem nabożnych obrazów rada była. Bacząc zaś oyciec wielką jej dątwę do nauczania się wszystkiego, są-

(*) R. 1652 d. 8 maja *Ludwik de Marillac*, marszałek francuzki, stawszy się smutną ofiarą rządów politycznych kardynała *de Riszelié* (*Richelieu*), publicznie w Paryżu był święty. *Ludwika Le Gras* tego roku była używana od *s. Wincentego* do wizytowania bractw miłosierdzia po wioskach i miasteczkach w okolicy Paryża. Nie można nie sądzić, aby o tak głośnym nieszczęściu stryja swego, wtenczas, gdy się stało, nie wiedziała, a śladu nie masz jakim sercem ten ciężki smutek poniosła. Przyznać potrzeba wielki jej heroizm w zniesieniu spokojnym tak dotkliwego upokorzenia. X. *Lubieniecki w dedykacyi.*

dził być pożytecznie, aby się uczyła języka łacińskiego i filozofii, dla uformowania jej rozsądku, ażeby umiała dobrze orzeczach myśli i sądzić, i aby tym sposobem nieznacznie stanęła na drodze wysokich nauk. Stosując się do woli oycowskiej, intencją jego spełniła na podziw. Czytanie książek gruntowne wiadomości zawierających, stało się jej zwyczajną i najmiłą zabawą. Prędkie jej w naukach postępy, i snadne wszystkiego poymowanie, tak oycę kontentowało, że mu nic miłszego nie było, jako z nią o tém, co czytała, rozmawiać, widzieć uwagi, które czyniła, i miejsca lepsze, które z książek wypisywała. Rozplywając się z pociechy, mawiał, co też i w testamencie wyraził, że mu największą na tym świecie była pociechą, i że tak sądził, iż mu była od Boga dana na uspokojenie umysłu w utrapieniach życia. W tych rozmaitych ćwiczeniach, w których jednak zawsze pierwsze miejsce miały powinności od religii przepisane, przepędziła czas płynący od dzieciństwa aż do tego wieku, w którym o obraniu stanu myślić potrzeba. Ze zaś od młodości miała chęć poświęcenia się Bogu; przeto chciała zostać kapucynką; lecz jeden z kapłanów tego instytutu, wielce świętobliwy i mądry, mając wzgląd na słabość jej kompleksyi, odwiódł ją od tego przedsięwzięcia. W tymże czasie umarł jej oyciec, którego tkliwie kochała, i który dla niej jedyną był po Bogu pociechą. Panna dorosła, jedynaczka, i domu znacznego dziedziczka, nie mogąc dla słabości zdrowia wykonać pobożnych intencyy wstąpienia do zakonu, nie przestawała prosić Boga, w którego rękę losy wszystkich, aby jej dał poznać wolę swoją.

Podobało się zaś naywyższemu serc ludzkich rządcy, tak nią rozrządzić, aby się stała wzorem dla wszystkich stanów życia. Przeznaczywszy ją na szczególniejsze dzieło miłosierdzia nad ubogimi, obrócił ku niej serce Antoniego Le Gras, królowey Maryi de Medicis sekretarza, męża z familii, osobliwszą miłością ku ubogim, przez ufundowanie szpitala w mieście Puy wslawionej, z którym wzięła ślub w Paryżu w kościeleś. Gerwazego w miesiącu lutym roku 1613, mając lat 22 wieku swego.

2. Cokolwiek jest dobrego, co zostająca w stanie małżeńskim osoba czynić może, wszystko to wykonywała Ludwika ze szczególniejszą starannością. Miłość męża, staranie o domie, dobre używanie czasu, straż nad czeladką, wszystko to dało się w niej widzieć z wielkiem wszystkich zbudowaniem. I tak, lubo się na świecie została, zamiast tego, żeby się miała wylewać na kosztowanie uciech jego, i ubiegać się za jego próżnościami, zawsze daleką sercem od niego była. Zachowywała zawsze wielką skromność w szatach, pamiętna rady apostolskiej: *Aby mężatek ozdobność nie była powierzchowna w utrefieniu włosów, w obłożeniu się złotem, w przybraniu w szaty, ale, aby się przyozdabiły w sercu nieskazitelnością spokojnego i skromnego ducha, co jest być bogatym przed obliczem Bożkiem.* Nie było widzieć duszy mniej przywiązania mającey do życia i maxym światowych. A dla spełnienia tej powinności, którey obcowanie z ludźmi wyciąga do odwiedzania drugich, wzięła sobie za regułę te słowa Jakóba świętego: *Religija czysta i niepokalana przed Bogiem i oycem, ta jest: nawie-*

dziać sieroty i wdowy w ich utrapieniu, i niezmazany się zachować od zepsowania wieku tego. Dla czego z pierwszych zaraz lat zamężcia swego, wzięła sobie w zwyczaj nawiedzać chorych tej parafii, w której mieszkała; sama im podawała rosoly i lekarstwa, których potrzebowali; słała im łózka, cieszyła ich, i przez swoje pełne pobożności z nimi rozmowy, naklaniała ich zwolna i sposobila skutecznie do przyjęcia świętych sakramentów, a po śmierci ich, pogrzeby im sprawiała. Parafija S. Zbawiciela między innemi, gdzie potem, wdową zostawszy, mieszkała, była świadkiem i naywięcey doznała tych jej uczynków miłosiernych. Cnota miłości bliźniego, która według wyroków Ducha ś., tym więcey się wkorzenia i pomnaża przez posiłki dawane chorym, tak się w jej sercu zaszczepila, iż granic gorliwości swojej zamierzyć nie chciała. Nie kontentowała się służyć chorym po domach, chodziła jeszcze nawiedzać chorych w szpitalach leżących, aby do ratunku potrzebnego, który tam mieli, mogła im przydawać niektóre posiłki ku pocieszeniu ich służące, i aby im własnemi rękami naylichsze, z przykrością dla niej przychodzące, oddawała posługi. Jeszcze tego nie było dosyć dla niej służyć osobą swoją członkom cierpiącym Jezusa Chrystusa; chciała, aby i drugie panie były wraz z nią honoru tego uczesniczkami, i pociągnęła je do tego swemi namowy i przykłady. Już wten czas czyniła próbę tego wielkiego dzieła, które czasu swego przedsięwzięć miała dla ratunku we wszelkiej mizeryi zostających, przez założenie zgromadzenia Panien miłosierdzia, o czém

znać daje pewne jey pismo, iż tę myśl powzięła będąc jeszcze zamężną. Prócz dobrych uczynków zewnętrznych, niczemu bardziey rada nie była, jako kiedy mogła ukraść się od obcowania ze światem, na zażywanie osobności, i gdy miała wolność łączenia się i rozmawiania z Bogiem na modlitwie. Nauczyła się była odprawiać rekolekcyje pod dyrekcyą Jana Piotra Kamius (Camus) biskupa belleyskiego, który z s. Franciszkiem Salezym, w wielkiey żył przyjaźni; z takim zaś zapalem zwykła była na nie zasiadać, że ten rozsądny prałat osądził za potrzebne ostrzedz ją, aby to z pomiarkowaniem czyniła, pisząc do niey w te słowa: *Dowiaduję się z pociechą, że ćwiczenia osobności duchowney są ci pożyteczne i miłe, ale dla ciebie używanie ich być powinno takie jak miodu, to jest, rzadko i mało. Masz bowiem pewną duchowną chciwość, która potrzebuje wstrzymania.* A że równie życie ducha jako życie ciała, zachowane być nie może bez pokarmu im przyzwoitego, i że, *sprawiedliwy który z wiary żyje, potrzebuje być posilany prawdami Bożkiemi;* przeto często czytała książki duchowne: i lubo w kaźdey, która ją do Boga wiodła, wielce sobie smakowała, osobliwe jednak miała przywiązanie do dzieł: *O nasładowaniu Pana Jezusa; Woyna duchowna; oraz do xiąg świętego Salezego i Ludwika Grenateńskiego.* Wspomniony biskup, jey dyrektor, sądząc ją zdolną do brania posilnieyszego pokarmu duchownego, radził jey czytanie Pisma świętego, które podług słów apostoła, *jest użyteczne, aby człowiek Bogu służący, stał się doskonałym, przez powzięcie dostateczney wiadomości do czy-*

nienia wszelkiego dobra. Atoli, ani rozmaite ćwiczenia, które dla oczyszczenia ducha i serca sługi Bożey, na przemiany następowały, ani jey przywiązanie do osobności i do modlitwy, nie były nigdy na przeszkodzie do uczynienia zadosyć wszystkim obowiązkom statuswego. Nie tylko nie opuściła oddać Bogu, co ewangielija, i bliźniemu co miłość chrześcijańska każe; lecz i temu zadosyć czyniła, co dla męża i familii swojej winną była. Gdy Bóg jey małżeństwo pobłogosławił, dawszy jey syna; starała się pilnie o jak naylepszą dla niego edukacyą, usiłując nade wszystko, podług przestrogi Chryzostoma świętego, zaszcześcić w sercu jego młodocianém miłość cnoty, i uprzedzając wszystkie inne natémże sercu miękkim wytłoczenia, temi je napoić myślami, że: *dzierżenie dóbr doczesnych i obfitowanie w dostatki ziemskie, bez cnoty, jest cale niepożyteczne i szkodliwe:* który gdy dorósł i był w stanie dobrze sprawować urząd, za jey staraniem został konsyliarzem mennicznym królewskim.

5. Zamysł boski był, uświętobliwić Ludwikę przez jak naydotkliwsze doświadczenia; przeto dopuścił, że mąż jey na trzy lub cztery lata przed śmiercią swoją począł był często chorować, co go czyniło humoru ostrego i trudnego. W takowym stanie zostającemu nie zaniebdala tym więkzsy pokazować afekt przez znoszenie wszystkiego cierpliwie; przyjaźń przez serdeczne nad nim ubolewanie; miłość przez roztropne uleganie i dogadzanie we wszystkim, aby czyniła ulgę boleściom i umysł jey uspakajała. Staranie i pilność jakich przykładała chodząc okolo niego, i usłu-

gując mu, szkołą były dla niej, w której nauczyła się lepiej niż gdzie indziej znać, co to są choroby, i jak im dogadzać należy, aby prawdziwy we wszystkim ratunek mieli; stąd tyle powzięła doświadczenia i sposobności do tego ćwiczenia, że potem umiała dać nauki i reguły córkom swoim, siostrom miłosierdzia, których na ten koniec, jako się niżej powie, postanowiła zgromadzenie. A jako mężowi swemu była zawsze do wszystkiego dobrego pobudką i przykładem, tak w czasie zbliżającego się zeyścia jego, starała się przywieść go, do jak naysciślejszego z Bogiem złączenia, żeby go śmierć, jeśliby wola boska była, w jak najpiękniejszych zastała dyspozycjach. Ale oraz niemożna godnie wyrazić tej heroiczney miłości z którą mu ostatnią oddała usługę. Umarł 21 grudnia 1625, w parafii świętego Zbawiciela, wszystkiemi opatrzony sakramentami. W jakim na ów czas była żalu, tkliwość jey serca pełnego litości i afekt wierney oblubienicy, łatwo się domyślać każą.

4. Biskup belleyski będąc dotąd oycem duchownym Ludwika Le Gras, i widząc jako się wszystka wylała na uczynki pobożności, a nie mogąc być zawsze gotowym, aby jey potrzebnych rad dodawać, sądził, że tej piękney duszy nie mógł lepiej nikomu powierzyć, jako *ś. Wincentemu a Paulo*, który na ów czas zakładał fundamenta kongregacyi swojej, w kolegium *dobrych dzieci* nazwanym, poczynając żyć wspólnie z kilką siostrami, którzy się do niego przyłączyli dla odprawowania missyi. Wincenty, lubo się niełatwo podeymował dyrekcyi dusz w partykularności, aby mu nie były na przeszkodzie do prac-

wania po wsiach; na zażeczenie jednak tak godnego biskupa, od tej zbronąć się nie mógł: co tajemną mądrości i opatrności boskiej było sprawą, że między temi dwiema osobami, święty zaczął się związek do przedsięwzięcia i przywiezienia do skutku osobliwszych dzieł chrześcijańskiej miłości ku bliźniemu i miłosierdzia ku ubogim. Albowiem Ludwika przypatrując się z bliska dziełom tego męża apostołskiego, który ze swoim zaczynającym się zgromadzeniem ustawicznie pracował około ratunku dusz ubogich wieśniaków, i około dania pomocy tak względem duszy jako i ciała wszelkiego rodzaju ludziom ubogim, tym jego przykładem uczuła się jeszcze żywiej zachęconą, aby poświęcić życie swoje sposobem szczególniejszym na usługę ubogich, i powzięła myśl dopomoc zamiarom *ś. Wincentego* względem ich ratunku, stanowiąc na modlitwie; aby im własną osobą służyła, do czego się i ślubem zaraz na ów czas obowiązując chciała. Nie sądził jednak mąż Boży rzeczą przyzwoitą dozwolnić jey tego tak prędko, ale chciał ażeby się na to wprzód przez lat kilka doświadczała i do tego się sposobila przez ćwiczenia duchowne. Ta zwłoka, która dla niej była naksztalt nowicyatu, jeszcze ją tym więcej utwierdziła w przedsięwzięciu. Trzymała się spokojną i nie śmiała nic począć do rozrządzenia osobą swoją, kontentując się przez ten wszystek czas pełnieniem tych wszystkich uczynków miłosiernych, do których się tylko podała zręczność za radą *ś. Wincentego*: co też było pobudką temu świętemu, że zamysł jey, służenia osobą swoją ubogim, przyznał w końcu za dobry, pochwalił, i aby do przywiezienia go do

skutku zaczęła czynić kroki, zezwolił.

5. S. Wincenty na missyach, które odprawował, stanowił bractwa miłosierdzia. Tych bractw koniec przedniejszy był, ubogich w parafii swojej chorobą złożonych, ratować na duszy i na ciele. Nie przyymowano do takiego bractwa tylko zacne owey parafii Panie i Panny, których cnota i roztropność wszystkim znajoma była: przyymowano zaś je za dozwoleńiem tych osob, od których one zależały, i w liczbie zamierzoney. Wszystkie zostają pod dyrekcyą pasterza owey parafii, powinne były w jego obecności z pośredka siebie obierać corok trzy urzędniczki, to jest starszą i dwie podstarsze. Do starszey należało pilnie dostrzegać aby ustawy bractwu przepisane, zachowywane były; aby chorzy mieli wygodę i ratunek; nie łożyć kosztu i starań bractwa na ratowanie innych chorych, jak tylko prawdziwie ubogich, i nie opuszczać ich, chyba gdyby ratunku nie potrzebowali, ato za radą i zdaniem drugich urzędniczek, ileby nagłość rzeczy nie była na przeszkodzie, którym potem jak najpierw przyczyney, czemu bez ich dołożenia się czyniła, oznaymić powinna była. Do niej także należało pytać się o chorych w parafii, i nawiedzać ich przez się albo przez którą bracką siostrę. Którą to starszą, powinne były wszystkie drugie tegoż bractwa siostry szczerze czcić i kochać. Do podstarszey pierwszey należało zawiadować pieniędzmi, wraz ze starszą. Drugiey podstarszey było obowiązkiem utrzymywać bieliznę i inne potrzebne dla chorych sprzęty. Agdy który chory potrzebował wspomżenia powinne były z brackiey skrzynki, owego chorego

opatrować. Oprócz tych trzech urzędniczek, obierały sobie prokuratora, człowieka z teyże parafii pobożnego i ubogich kochającego, aby interesami ich brackiem zawiadował, a ten mógł być tak świecki jako i duchowny. Powinne były czasami schodzić się i naradzać o tem, co się miało czynić, aby było z większem dobrem bractwa, i ichże samych w szczegulności; jeśli która z nich nie dawała z siebie zbudowania, albo około chorych była niedbała, napomnieć ją w miłości, a jeśli się nie poprawiła oddalić ją; w każdą trzecią niedzielę każdego miesiąca, spowiadać się, kominikować i kazania słuchać. Nazywały się *slugami ubogich*. Osobiste zaś ich brackie obowiązki były te: chorych sposobić do dobrej spowiedzi; cieszyć ich, zachęcać do znoszenia boleści w duchu, do czynienia zadosyć za grzechy swoje, i do zasłużenia na odpuszczenie przed Bogiem, ukazując im wyobrażenie wiszącego na krzyżu syna Bożego, i tym podobne pobożne myśli podawać im do uwagi, i pilnować tego nade wszystko, aby żaden z chorych bez sakramentów świętych z tego świata nie schodził. Aże te osoby brackie, po większey części bywały obowiązane pilnować swych rządów domowych gospodarskich, i z pracy rąk swoich wyżywiać się z familiją; zatem, aby to bractwo nie było im na przeszkodzie, powinne były kolejno chodzić do posługiwania chorym przez jeden dzień tylko. Starsza zaczynała tę kolej, po niej podstarsze, a po tych drugie podług dawności przyjęcia swego do bractwa. Te których dzień był posługi chorym, powinne były im jeść gotować, karmić ich, lekarstwa im podawać, łóżka śląc i in-

ne czynić posługi: a gdy do jakiego z tych chorych, o których bractwo miało staranie, niesiono wijatyk święty, ta, która tego dnia owemu choremu służyła, powinna była izbę jego wymieść, i ile możności przyporządzić, aby syn bożki ze czcią i przystoynie był przyjmowany. Pierwsze takowe bractwo, postanowił był Wincenty Święty w Szatyllon (Chatillon) w Bresse r. 1617, drugie w Wilpré (Villepreux) r. 1618. Bóg zaś tak pobłogosławił temu dziełu pobożności jego, że od owego czasu rozmnożyły się te bractwa po wielu innych miejscach. A lubo pierwszą myślą ś. Wincentego było zakładać te bractwa tylko po wsiach, jednak przeniosły się i do miast: i w roku 1629, w samym Paryżu w parafii ś. Zbawiciela, na usilne żądanie tamiecznego plebana, ś. Wincenty także bractwo założył, a wkrótce i po innych parafjach tegoż miasta. — Chcąc zatem Wincenty ś. dopomoc Ludwice Le Gras, aby zaczęła czynić kroki na przywiedzenie do skutku chęci swoich, poświęcenia się osobistego na usługi ubogich, umyślił naprzód użyć jey do większego wydoskonalenia tychże bractw po wsiach i miasteczkach, i posłać ją na ich wizytowanie, ponieważ zatrudnienia nie pozwalały mu odwiedzać samemu i posyłać swych księży, chyba bardzo rzadko; przeto obawiać się należało, aby pierwsza gorliwość nie ostygła, i ubodzy nie wpadli w stan dawney mizeryi. Zlecił więc jey w roku 1629 pierwszą takową podróż do Montmirel w dyecezyi Swesyonskiej. Przyjęła ten rozkaz, równie z niewypowiedzianą radością, jako i z pokorą: i tak ją tem mąż Boży ujął za serce; iż odtąd niczego nie przedsięwzięła

tylko z zupełną podległością jego rađom i rozkazom. — Te zaś wizyty tym sposobem czyniła. Wprzód nim się w podróż puściła, brała od ś. Wincentego naukę na piśmie względem tego jak postępować miała. Przybierała do towarzysztwa niektóre Panie pobożne: jezdziła zaś w powozie niewygodnym, znosząc wiele innych przykrości, jadając i sypiając mizerne, aby się tym święcey stawiała uczesniczką ubogich. Wozila z sobą podostatek bielizny i lekarstw, dawała jałmużny, i podejmowała koszt podróży z własnego grosza. Gdy przyjechała do wsi, szła naprzód do Plebana, gdyż jey to ś. Wincenty szczegulnieyszim sposobem zalecił, aby nigdzie nie bez woli plebanów nie czyniła, i za dołożeniem się tegoż plebana zgromadzała te białogłowy, które były w bractwie miłosierdzia: dawała im potrzebne nauki do dobrego sprawowania powinności bractwa: zachęcała do pobożności i litości nad chorymi: starała się o pomnożenie liczby osob brackich: oziębłe zapalała: jeśli skarb bracki upadać począł, ten co rychley jałmużnami podzwignąć usiłowała: a co postanowione było, wzmacniała i wydoskonaliała. Chorych zaś tamtego miejsca nawiedzając, sama im służyła podług swego zwyczaju, podając własnymi rękami pokarmy i lekarstwa, i inne podle czyniąc posługi: a obmyśliwszy ratunek na choroby ciała, myśliła usilnie o ratunku w chorobach duszy. A że niewiadomość rzeczy boskich naybardziejziey bywa dusznych niemocy początkiem, szukała więc wszelkich sposobów na jey zapobieżenie, i za pozwoleniem miejscowego plebana zbierała owey wioski dziewczki do jednego domu, i tam je nauczala artyku-

łów wiary i powinności życia chrześcijańskiego. Jeśli w której wiosce była mistrzyni dzieci, nauczała ją jako miała urząd ten dobrze sprawować, a gdzie jej nie było, tam się zaraz o nią postarała, i dla pokazania jak szkołę trzymać należy, sama w przytomności jej dziewczęta małe nauczała. — Takież bractwo, w samem mieście Paryżu, w parafii ś. Mikołaja, w której mieszkała, zakładając w roku 1650, uczyniła związek z niektórymi Paniami, aby z nią chodziły usługiwać chorym ubogim w tejże parafii. Pomimo to, nie przestała, z polecenia ś. Wincentego, odwiedzać innych parafii wiejskich w diecezyi paryzkiej. Lecz gdy nie czyniąc względu na słabość zdrowia swego, w grudniu tegoż roku, wizytowała bractwa miłosierne w mieście Bówe (Beauvais), gdzie ją z wielką czcią przyjęto; ś. Wincenty troskliwy o jej zdrowie, i mając wiadomość o honorach jakie jej tam czyniono, dał jej stosowne przestrogi, co do oszczędzania sił ciała i pokory chrześcijańskiej. Przypadły Ludwice do serca zbawienne przestrogi, pomniała na nie w pośród wszystkich pochwał i okrzyków, które na tej wizycie odbierała, gdy ci wszyscy, którzy słuchali jej przemów, jakie na schadzkach bractwa do Pań, w wielkiej liczbie zgromadzonych miewała, widząc z zadumaniem wielką jej pobożność i roztropność, ani ukontentowania swego utać, ani się jej wysławieć nie mogli. Umiała się zawsze zachować w skromności prawdziwie chrześcijańskiej, i nie użyła tych dobrych dyspozycji obywatelów miasta owego, tylko na tym większe wydoskonalenie bractw miłosierdzia, których w temże mieście osiemnaście było założonych; i aby

w nim uczynki miłosierne zagęszczone, z tym większą ochotą i gorliwością wykonywane były. Kiedy już skończywszy prace swoje, z tego miasta wyjeżdżała, pospólstwo odprowadzało ją daleko, dziękując i tysiączne dając jej błogosławieństwa; w tym tłoku żegnających się z nią, dziecko jedno, wpadło pod jej powóz tak, że je koło w pół przejechało. Stała bardzo żalosna na ten przypadek Ludwika Le Gras, i udała się do modlitwy, alieście obaczyła, że się dziecko bez żadnego obrażenia podniosło, i zdrowe jak pierwiey chodzić poczęło. Czyli w tem stał się cud, czyli nie? roztrząsać mniey się przyda. Nie masz bowiem potrzeby dowodzić cudami świętobliwości tej osoby, która się przez całe życie nieustannie w uczynkach miłosiernych chwalebnie ćwiczyła. *Ta cnota, mówi Chryzostom święty, jest darem i cudem zacniejszym nad wszystkie cuda i dary, ponieważ jest charakterem prawdziwych uczniów Jezusa Chrystusa, którym on ich sam znaczy, aby ich łatwo było poznać. Łaska cudów, mówi daley tenże święty, jest z liczby tych darów, które udzielane być mogą tak świętym jako i grzesznikom, tak jako król i poddani jego, podobnych sobie szat zażywać mogą; ale miłosierdzie jest nad wszystkie dary duchowne darem zacniejszym, który samym tylko świętym jest właściwy, tak, jako berło i korona są ozdoby, które samym tylko królom służą i po których ich się godność poznaje. Apostoł Paweł święty, nie jest nam tak ku podziwieniu stąd, że umarłych wskrzeszał i że uzdrawiał chorych, jako że ubolewał nad wszelkimi słabościami braci swoich, które, miłość tak mu dała czuć w sercu, jakoby je sam cierpiał; przez co rzekł: któż jest*

chorym, abym i ja z nim niechorzał? Uczucia gorliwości apostołskiej tak wspaniałe i tak wysekie podług zdania tegoż ś. Chryzostoma, że, *dziesięć tysięcy cudów, nie mogłyby wyrównać im w szacunku.* Aby się więc dała poznać wielkość zasługi przed Bogiem Ludwika Le Gras, dość będzie pokazać, że całe życie swoje strawiła na czynieniu miłosierdzia. Z większą to dla niej jest chwałą przed Bogiem i niebem, że się poświęciła na ustawiczne posługiwanie ubogim, niż gdyby uzdrawiała chorych. Z większą dla niej chwałą, że dla ratunku i wspomżenia nędznych, czyniła wszystko co być mogło, niż gdyby bądź jak okazała czyniła cuda. Da się zaś widzieć w dalszym tej historii życia jey ciągu, że prócz tych usług, które ubogim własną osobą i rękami swojemi oddawała, wszystka jey myśl była o tem, aby dociec; czego jeszcze potrzeba dla poratowania ich; skądby im przysporzyć jałmużn; jakby dla nich uzbierać jaki kapitał; gdzieby jaką dla nich wyrobić fundacyą; jakby gdzie dla ich posługi posłać lub przydać którą Siostrę; aby, jeśliby było można, na niczem im nigdzie nie zbywało.

(Ciąg 2gi nastąpi.)

URZĄDZENIE KONWIKTU UBOGICH DZIEWCZĄT
w KLASZTORZE PANIEN BAZYLIJANEK w WIL-
TEBSKU, przepisane od rządu uniwersy-
tetu w kwietniu r. 1810.

NAYWYŻSZY Ukaz J. J. M. PAWEŁA I,
objawiony kollegium rzymsko-katoli-
ckiemu 21 marca 1800 roku, summe
dochodu rocznego 14.200 r. a. od róż-
nych klasztorów duchowieństwa rzym-
sko-katolickiego dawnicy dla *Trapi-*

stów (*) składaną, oddał na edukacyą publiczną. Z tej summy kollegium rzymsko-katolickie przypadające składki na klasztory bazylikańskie białoruskie, w summie roczney 4,500 r. a. przez ukaz swój 17 lutego 1802 rozrzędziło na szkołę dla ubogich dzieci płci żeńskiej, założoną naprzód w Orszy, a potem przez ukaz tegoż kollegium 18 czerwca 1803 roku do Witebska przeniesioną, i tam pod dozor PP. Bazylianek oddaną. Szkoła więc ta ubogich Panien ustanowiona w wydziale uniwersytetu wileńskiego, należy do jego rządu i dozoru, wedle artykułu 10 aktu naywyższego potwierdzenia (**). Nadto, gdy fundusz tej szkoły jest funduszem edukacyynym; przeto jego rozrzęczenie, strzeżenie całości i użycia, należy do praw i obowiązków uniwersytetu, podług naywyższego imiennego ukazu 21 grudnia roku 1807 w arty-

(*) Trapiści, od opactwa w mieyscu *la Trappe* we Francyi, tak zwani zakonnicy, pierwsiastkowie reguły ś. Benedykta oddziału Cystersów, później przez sławnego *de Ranse* (Armand Jean le Boutelier de Rencé + 1700) opata komendataryusza reformowani, w czasie rewolucyi francuzkiej emigrowali do Rosyi, a po uspokojeniu rzęczy we Francyi, tam powrócili, gdzie po ostatnich zmianach, i opactwo *de la Trappe* na powrót otrzymali. Odznaczają się szczególnieyszą ostrością życia i ciężką pracą około roli i rzemiosł. Piękne listy wierszowe opata *de Ranse* i jego przyjaciela, z powodu reformy pisane, w gładkim przekładzie *Józefa Kossakowskiego* zawiera Dziennik wileński r. 1806 T. IV. (R.)

(**) Przez rezolucyą Ministra oświecenia pod d. 23 paźdz. 1811 roku, daną Rządowi uniwersyteckiemu, pensye i konwikta utrzymywane przez klasztory żeńskie, wyłączone zostały z pod wiedzy uniwersytetu, i odtąd zostają jedynie pod zwierzchnością władzy duchowney. (R.)

kule 1. Na mocy takowych praw, uniwersytet uwielbiając poświęcenie się PP. Bazylianek witebskich usłudze edukacyney tej szkoły czyli konwiktu ubogich Panien, następujące podaje do zachowania przepisy.

Obowiązki konwikt.

1. Z wyznaczonego rocznie dochodu 4500 r. a. utrzymywać się będzie 20 ubogich panienek, opatrując im mieszkanie, stół, odzienie, naukę i ćwiczenia niżej wyliczyć się mające. Za powiększeniem się funduszu liczba panienek powiększy się w proporcją.

2. Na fundusz przyymują się same tylko ubogie dziewczęta, dziesięć ze stanu szlacheckiego, osiem z córek kapłanów unickich, i dwie ze stanu mieyskiego.

3. Przyymowane być powinny panienki w wieku od 7 do 10 lat skończonych, to jest mające rok 8, 9, 10 i 11 nieskończony. Czas zostawania na edukacyi w konwikcie naznacza się od czterech do ośmiu lat naydłużey, tak, iżby w ogulności nie wychodziły z edukacyi konwiktowej młodsze panny nad lat 15, a starsze nad 18, wyjąwszy szczegulne względy, jakoto zdarzenie przypadkowej successyi, pożytecznego obrania stanu, lub zapewnienia innym sposobem przystoynego nadal losu. W czém zwierzchność konwikt znośząc się z rodzicami lub opiekunami panien funduszowych, zachowa się względem nich z tą uprzejmą troskliwością, jaka rodzicom dla własnych dzieci jest przyrodzona. Dla tego zaś nie wyznacza się jednostayny dla wszystkich przeciąg czasu zostawania na edukacyi w konwikcie, że z nierównem po-

czątkowém do nauk przygotowaniem będą przyymowane i z niejednostayną sposobnością też nauki poymować mogą.

4. Ubiegająca się do funduszu panienka złożyć powinna: iód, metrykę chrztu; 2re, świadectwo o sieroctwie i rzetelném ubóztwie od marszałka gubernskiego lub powiatowego, będąca ze stanu szlacheckiego; od zwierzchności duchowney, jeżeli jest córką kapłana unickiego; od urzędu mieyskiego, jeżeli jest ze stanu mieyskiego; 3cie, świadectwo medyka, że nie ma choroby chroniczney ani zaraźliwej.

5. Jeżeli więcey ubiega się osob niż jest mieysc wakujących, ciągnione będą losy w przytomności dyrektora gimnazyum. Te, na które los przyjęcia wypadnie, zapiszą się do protokołu mieyscowego, i przy każdej przyjętey panience zapisują się rodzice, krewni lub opiekuni przystawujący panienkę do konwikt, wyrażając imie, nazwisko, rangę, mieysce zwyczajnego mieszkania, aby w potrzebie konwikt bez trudności mógł czynić do nich swoje odezwy. Świadectwo i metryka chrztu chowają się przy aktach konwikt. O każdej tym sposobem przyjętey panience, xieni lub przełożona klasztoru, posyła przez ręce dyrektora raport do uniwersytetu.

6. W przyymowaniu osob na fundusz, trzymać się należy następujących prawideł: iód, Naypierwsze prawo do przyjęcia mają córki, niemające oycy, matki i rodzeństwa, a będące w ubogim stanie, dając pierwszeństwo córkom w sieroctwie, ubóztwie i bez rodzeństwa pozostałym, których oycowie zostawali w służbie krajowej, wojskowej, nauczycielskiej, lub inney cywil-

ney. 2re, Drugie miejsce trzymają córki w ubóstwie po rodzicach zostawione mające familiją, ale ubogą, z zachowaniem pierwszeństwa dla córek podobnegoż losu osob będących w służbie krajowej. 3cie, Córki ubogich rodziców żyjących jeszcze, ale dziećmi obciążonych, i te, które nie mają oycy lub matki, i familii są ubogiej; w tym trzecim razie zostawia się pierwszeństwo dla córek nauczycieli publicznych w szkołach gubernij białoruskich.

7. Wyliczone w artykule 6tym okoliczności, wytknięte być powinny w świadectwie marszałka, plebana lub urzędnika mieyskiego.

8. Mieysca na osiem córek ubogich kapłanów unickich, nie mogą być zajmowane przez inne biednego losu córki, chyba tylko wtenczas, jeśliby kapłańskich nie było. Oprócz tego, córki kapłanów unickich stanu szlacheckiego, mają prawo wspólne z innymi do mieysc dziesięciu, w punkcie 2 dla szlachty przeznaczonych.

9. Jeśliby w przeciągu trzech miesięcy od przyjęcia lub prędzey, okazało się, że przyjęta panienska ma złe gorszące narowy, i ciężkie do poprawienia nałogi, po trzech miesiącach odsyła się do tego, kto ją oddawał, a mieysce jej ogłasza się za wakujące. Warunek ten rozciąga się do panienek własnym kosztem utrzymujących się na edukacyi w klasztorze, lub na lekcy z miasta przychodzących, w których jeśliby się okazało jakie wielkie zepsucie obyczajów, mają być niezwłocznie z konwiktów oddalone i do rodziców, krewnych lub opiekunów odesłane.

10. Przyjęte na fundusz, jeśliby przez półtora roku żadnego w naukach nie

okazały postępu, mają być z konwiktów oddalone, a mieysca ich za wakujące podane.

11. Panna po ukończoney edukacyi w konwikcie wychodzi do rodziców lub opiekunów, a za ich wiadomością może być, przez zwierzchność konwiktową, zaleconą na guwernantkę, do czego się szczegulniey konwiktorki sposobieć powinny.

12. Każdy wakans ogłasza się przez gazety krajowe. Przyymowanie panienek i wybieranie ich losem, w miesiąc po ogłoszeniu następować powinno.

13. Klasztor ma pozwolenie przyymować panienski na pensyę, nawet przychodzące z miasta na lekcy nauki i roboty przypuszczać za umówioną opłatę; byleby te panienski na własnym koszcie zostające, stosowały się w istotniejszych punktach do przepisów podanych dla panienek funduszowych.

Utrzymywanie i dozór Paniensk.

14. Każdey przyjętey na fundusz panienski, ma być zaszczeplona ospa krowia, jeżeliby jej jeszcze nie odbyła.

15. Konwiktorki funduszowe mieć będą trzy mistrzynie dobrane z panien zakonnych lub kobiet świeckich, obyczajów czystych, łagodnych, doświadczonego rozsądku, cierpliwości i pilności. Te mistrzynie podzieliwszy między siebie konwiktorki, będą najbliższymi i prawie nieodstępniemi stróżkami ich spraw, zabaw i obyczajów. Te w jednych salach z niemi mieszkać i sypiać, na lekcy i przechadzki chodzić obowiązane; podzieliwszy między siebie dozór na lekcyach i przechadzkach, tak, aby jedna przynajmniej

mistrzynie przytomną była na każdej lekcyi i przechadzce.

16. Łóżko z pościelą, bielizną, sukienki, każda panienka mieć powinna osobne, sobie tylko służące: zakazuje się ściśle, aby nigdy dwie w jednym łóżku nie sypiały, ani odzienia lub bielizny jedna drugiej nie nosiła.

17. Jeżeli nie zaraz po przyjęciu do konwiktu, to przynajmniej w rok potem, każda konwiktorka mieć powinna oddane sobie pod rejestrzykiem rzeczy do swego używania; te w porządku, ochędźtwie i przyzwoitem poszanowaniu zachowywać i z nich sprawiać się przed mistrzynią na każde zwołanie obowiązana.

18. Życzeniem jest, aby sale do nauki, jadań i nabożeństwa, osobne i oddzielne były od sal do sypiania i mieszkania.

19. Co do stołu. Nie przepisuje się liczba ani gatunek potraw dla konwiktorek, żądaniem tylko jest, aby potrawy były czyste, zdrowe i dostateczne do posiłku zwyczajnego. Zaspokajając potrzebę ze skromną wygodą życia, wystrzegać się należy tego wszystkiego, co tylko prowadzić może do wymysłów w jedzeniu, nie tylko panny funduszowe, ale na własnym koszcie zostające.

20. Bielizna ma być zmieniana dwa razy na tydzień; pościel zaś dwa razy na miesiąc. W pościeli strzedz się należy pierza i puchu, i co tylko do miękkości życia prowadzi.

21. W ubiorze panienki, względem zachowany być ma na wygodę, na ochronę zdrowia, na najszybsze ochędźstwo, na przystoynść i na przyje-

mność postaci, łącząc z tem wszystkiem rzadną oszczędność.

22. Bez pozwolenia mistrzyni nie wolno panienkom z mieszkań swoich wychodzić, a gdy wezwane będą do furty dla widzenia się z odwiedzającymi siebie osobami, chociażby i bliższymi krewnymi, ma być przydawana towarzyszka, podług wyboru mistrzyni. Rozmów żadnych sekretnych, równie jako i korespondencyi bez wiedzy mistrzyni być nie powinno. Do miasta zaś nieinaczej panienki mogą się uwalniać, jak za pozwoleniem samej prezydentki klasztoru, co się rzadko wydarzać powinno.

23. Codzienną godziną przynajmniej jedna, ma być obrócona na zabawę, a w dni święte, i w które po południu lekcyi nie ma, więcej czasu rozrywkom ma się poświęcać. Zabawy te i rozrywki takie dobierane być mają, które nadają ruch ciału, i służą do umocowania siły. Ile pory roku i pogody pozwolą, często wyprowadzane będą panienki dla przechadzki za miasto w pole; a wtenczas dla ich dozoru i kompanii przydawane być mogą osoby świeckie, obce nawet, o których zwierzchność klasztorna przekonana będzie, że są chwalebnych obyczajów i zalecney rostopności. W ciągu takich przechadzek, rozmowy obrócone być mogą na praktyczne poznawanie roślin, zboż, jarzyn, gatunków ziemi, kamieni, zwierząt i ptaków.

24. Gdy w dozorze konwiktorek szczególniejszy wzgląd ma się dać na to, co służy do ugruntowania w nich religii, dobrych obyczajów, i cnot towarzyskich, a do oddalenia występków, wad

i nalogów temu przeciwnych; zatem troskliwie usuwać należy to wszystko, co może czynić zgorzenie i dawać zły przykład. Dla tego celu żadna służąca przywar nagannych lub obyczajów niepewnych cierpianą w klasztorze być nie może. Panienki na własnym nawet koszeie w klasztorze na edukacyi zostające, nie mogą mieć udzieloney sobie władzy nad służącemi, i nie mają prawa bez wiedzy i pozwolenia mistrzyń gdziekolwiek je posyłać. W rozmowach potocznych i zabawach, oddalane być mają wszelkie wyobrażenia fałszywe, przesądne i grubijanskie. I przetoż, powieści o upiorach, czarodziejstwach, strachach nocnych i tym podobnych zabobonach, które czysta religija potępia a rozum odrzuca, miejsca mieć nie powinny; chyba dla okazania łatwowierności umysłów słabych i niedoleżnych.

Edukacya konwiktorek.

25. Dobre wychowanie i oświecenie składają edukacyą tak mężczyzn jako i kobiet. Pierwsze zależy na chronieniu się i unikaniu tego, co jest nagannem, i na wdrożeniu się w to, co jest godziwem i chwalebny. Drugie, to jest oświecenie, zależy na nabyciu wiadomości i talentów w życiu towarzyskiem potrzebnych i przydatnych. Czujna więc być powinna pilność mistrzyń, i przełożoney konwiktu na postęпки, rozmowy, obcowanie, korespondencye i zabawy panienek, zgoła na wszystkie sprawy i postęпки, usuwając od nich wszelką zarazę zepsucia, nie dając oswajać się i przywykać do przywar i złych skłonności, jakimi są: upor, kłamstwo, plótkarstwo, mieszanie się do

cudzych spraw, ogadywanie, pochlebstwo, chelpliwość, próżność, gniew i t. p. — Cokolwiek znowu jest godziwe i chwalebne, do tego zachęcać i wzyczać należy panienki. Takiemi są przymioty następujące: łagodność, delikatność czyli wstręt obrażania drugich, pracowitość i unikanie próżniactwa, chęć podobania się przez dobre sprawy, surowość dla siebie a wyrozumiałość dla drugich, i t. p. Nayusilniey zaś młodym panienkóm wpajać należy głębokie uczucie honoru niewieściego, zależącego całkiem na pilnym i wiernym wykonywaniu obowiązków swej płci, stanu i powołania, oraz na dobrej sławie jednającey cześć i uszanowanie.

26. Panienkóm dorosleyszym i już w konwikcie dawniey zamieszkałym, a przy tém rostopnym i dobrze się sprawującym powierzane być mogą, pod dozor i baczność panienki młodsze, którychby się pilnowaniem i kierowaniem zatrudniały. Mistrzynie uważać będą to dozorowanie i omyłki postrzeżone poprawiać.

27. Ponieważ naycelnieyszą jest zacney niewiasty zaletą, kiedy przy łagodności, skromności i właściwym płci swojey oświeceniu, posiada przymioty rządney gospodyni; przeto zwierzchność konwiktowa pilny wzgląd i naytroskliwszą usilnośćłożyć będzie, ażeby wszystkie konwiktorki odnosiły w tey ważney części edukacyi rzetelne pożytki. Tym końcem, uczone będą praktycznie znajomości miar, wag, ceny sprzętów i różnych artykułów żywności. Dorosleysze osobliwie panny, mają być w pewne czasy wyznaczane do zawiadowania spiżarnią, kuchnią, pralnią; i nie przestając w tém na zwierze

ohniem tylko doglądaniu, mają dawać dowody doskonałej w tej mierze swojej znajomości, przez gotowanie niekiedy potraw i przez wypranie własnymi rękami delikatniejszej bielizny. Utrzymywać jeszcze kolejną powinny rachunki gospodarskie przychodu i wydatku. Znajomość ta w dalszym ich życiu potrzebną i pożyteczną będzie w każdym zdarzeniu, czyli to los obdarzy je dostatkami, czyli też w mierności lub i ubóstwie zostawi.

28. Wprawiane jeszcze być mają konwiktorki w strzeżenie i usługiwanie chorym, pełniąc tę posługę przy swych towarzyszkach chorujących.

O s w i e c e n i e.

29. Konwiktorki uczyć się będą nauk następujących, jako to: 1) religii; 2) czytania i pisania; 3) arytmetyki; 4) geografii; 5) historii; 6) mitologii cokolwiek, to jest ogólniejszych z niej wiadomości; 7) ćwiczenia się w stylu mianowicie listownym, przez opisywanie różnych zdarzeń i interesów; 8) języków, polskiego, rossyjskiego, francuzkiego i niemieckiego; 9) rysunków, muzyki i tańców. Tańce przepisują się dla wszystkich z powinności jako pomocne zdrowiu i wkładające osoby młode do szykowności. Naostatek po 10) robot ręcznych niewieścich, jakoto: szycia, wiązania, tamburowania i t. p. do których istotnie należy szycie bielizny, krajenie i robienie sukien niewieścich, względem których rozumie się, samo przez się, że panienki ćwiczyć się w nich mają ciągle przez cały czas swojej edukacji w konwikcie, zaczynając wraz z nauką czytania i pisania.

30. Zamiarem i życzeniem jest, aby te

wszystkie nauki dawane były przez panny zakonne lub damy świeckie do tego należycie usposobione, i przez examen zdatność okazać mogące. W niedostatku zaś tego, użyci być mają nauczyciele płatni od konwiktu, których liczba i wielość nagrody podług okoliczności i potrzeby przez prezydentkę klasztoru wspólnie z dyrektorem gimnazjum witebskiego stanowione będzie, za potwierdzeniem uniwersytetu.

31. Krótkie przepisy uczenia każdej nauki, podane będą, ze strony uniwersytetu, z wyrażeniem xiąg służących dla uczniów, oraz dla nauczycieli i nauczycielek, pomagających do jaśniejszego tłumaczenia swoich przedmiotów. Tam wyłożono będzie jakim sposobem w dawaniu nauk wyszczególnionych w punkcie 29, inne potrzebne i pożyteczne wiadomości, z moralnej nauki, ekonomiki domowej i wiejskiej, udzielone uczniom zostaną.

32. Najmniey miesiącem jednym przed początkiem roku szkolnego, to jest przed d. 1 września, prezydentka klasztoru za zniesieniem się i wspólnem porozumieniem z dyrektorem gimnazjum witebskiego i za jego pomocą, zrobić każe rozkład lekcyj na rok szkolny od 1 września poczynający się, z wyrażeniem kto jaką naukę dawać będzie, i za jaką nagrodę. I takowy rozkład przez pośrednictwo dyrektora do uniwersytetu na potwierdzenie przysłać.

33. W ciągu roku szkolnego, ilekolek razy umówiony nauczyciel lub nauczycielka okażą się być niedogodnymi dla konwiktu, ze strony obyczajów, pilności lub nauki, odmienianymi być mogą. Wczem dyrektor gimnazjum, tak jako i we wszystkim, co się dobra

konwiktu dotycze, ma być prezydentce klasztoru najbliższą pomocą, radą i pośrednictwem.

E T A T

Czyli rozkład użycia summy na utrzymanie konwiktu przeznaczoney.

34. Jako całkowite utrzymanie konwiktu powierzone jest gorliwości i sumieniu Panien Bazylianek witebskich, w nieplonnej nadziei, że zgromadzenie to w duchu świętego powołania swojego pracować będzie na ogólny pożytek społeczności, jaki nayobficiej z oświecenia wypływa; tak żwierzchność edukacyjna w osiągnięciu zamierzonego celu, więcey na tem pokłada swojej ufności, a niżeli na jakichkolwiek przepisach, które próżnemi zawsze być się okażą, jeśliby wykonanie ich kiedykolwiek nie było połączone z chęcią i usilnością odpowiednią zamiarom rządu. Dla tegoż, jako w drobniejsze tu, co do porządku utrzymania, oraz edukacyi i instrukcyi, nie wchodziło się szczegóły, zostawując je rozeznaney uwadze klasztorney żwierzchności; tak i w rozkładzie użycia summy, pewne i nieprzestępne nie przepisują się prawidła; kładzie się zaś Etat poniższy dla okazania tylko w przykładzie jak summa cała wystarczać może na wszystkie konwiktu potrzeby.

Na rok okrągły.

•	Xięgi, papier, pióra . . .	r. 100.	} 4500
3	Mistrzynie . . .	— 300.	
2	Guwernantki . . .	— 200.	
2	Nauczycieli . . .	— 400.	
1	Metr rysunków . . .	— 150.	
1	— Muzyki . . .	— 150.	
1	— Tańcow . . .	— 200.	} 4500
20	Panien konwikt. po 150 r.	3000.	

35. W następnem utrzymywaniu konwiktu wedle niniejszych przepisów, gdy zgromadzenie panien Bazylianek edukacyi teraz poświęcone przez praktykę i przyzwoite ćwiczenie się młodych zakonnicek, znajdzie pomiędzy sobą dosyć zdatnych osob do należytego pełnienia nauczycielskich obowiązków, i potrafi używać w tem pomocy samychże doroslejszych konwiktorek funduszowych, zmniejszy się wtenczas wydatek na nagrodę obcym nauczycielom i guwernatkom, a oszczędzona stąd część summy posłużyć może na powiększenie liczby ubogich uczenic. Nadto, wydatek na same xięgi, nie będzie w dalszym czasie corocznie tak znaczny jak w początkach. Albowiem karty jeograficzne, wzory do pisania i xięgi do użycia panienek przeznaczone, przy dobrym dozorze, dosyć długo trwać mogą. Te zaś xięgi, które lub do pomocy uczącym, lub do instrukcyi przez czytanie doroslejszym panienkom służą, stanowią bibliotekę konwiktorską, na wiele lat i ledwo nie na zawsze do użytku przydatne być mogą. W czem wszystkim pożądany skutek zależy od troskliwości, gospodarnego ducha i pilnego dozoru klasztorney żwierzchności.

POSTRZEZENIA O WIEZIENIACH W SZWAYCARYI PRZEZ F. KUNNINGHAM. Ciąg 3ci. Ob. wyżej str. 167.

4. P r a c a.

Bardzo przyjemną jest rzeczą widzieć w Szwaycaryi wielkie mnóstwo więźniów zajmujących się pracą: atoli rodzaj większej ilości zatrudnień, jest mało

użyteczny, tak dla nich samych, jako też dla rządu, który je przeznacza. Albowiem ci nieszczęśliwi używani bywają do zamiatania ulic: w jednym zaś kantonie kobiety za wielkie zbrodnie skazywane bywają na taką karę. Ale, jeżeli rozważymy cel, który sobie zakładamy w uwięzieniu zbrodniarza: łatwo postrzeżemy, że ten rodzaj pracy smutne sprawować musi skutki; cel zaś ten być powinien, aby karząc występki, zniszczyć skłonności do niego wiodące, naprowadzić na drogę religii i moralności, którą potem ma chodzić, postawić go w stanie życia z uczciwego zarobku, i nareszcie pozwolić mu zapomnieć swój występki, byleby za powrótem do społeczeństwa, miał dosyć odwagi do moralnego sprawowania się. Już zaś żadnego z tych celów osiągnąć nie można, kiedy więźniowie pracują na ulicy; naprzód dla tego, że ich namiętności widokiem przedmiotów, które mają przed oczyma, coraz się obudzają, poruszają ich do gniewu, kłótni lub kradzieży: powtóre dla tego, że podobne zatrudnienie przyzwyczajają do lenistwa, nieochędoztwa, i niczego nie uczy więźnia, coby mu napotem było użytecznem: jego obecność przypomina nieustannie współ obywatelom zbrodnię, której się dopuścił, może też łatwo mieć związki z dawnymi współnikami nierządów: nareszcie ten rodzaj pracy ma i tę nieprzyzwoitość, że podlega rozmaitym zmianom czasu, jako też potrzeb miasta, w którym więzień przemieszkiwa. Doświadczano w niektórych miejscach prac rolniczych, mających więcej korzyści nad te, któreśmy opisali; atoli oprócz tego, że nie są trwałe, mają wiele innych trudności, i nadto

jeszcze niepotrzebne komunikacje ułatwiają.

Wypadałoby więc dając robotę więźniowi, nade wszystko mieć na celu jego moralną poprawę, a przydatkowo tylko korzyści z niej wypadające. Gdy go należy postawić na drodze uczciwego zarobku: wypada zatem umieścić go w jakiej szkole rzemieśniczej w więzieniu, powoli go zachęcać, utworzyć w nim nałogi do pracy, porządku, pilności, milczenia, jako też zagrzewać go ustępując mu część z codziennego zarobku, a drugą część zachowując na czas uwolnienia z więzienia: przez co oddalone od niego zostaną wszelkie pokusy, wszelkie zbrodnicze postępy, i osiągniemy żadaną poprawę.

Dla przekonania o tém twierdzeniu dosyć jest odwołać się do doświadczeń, jakie się na wielu więzieniach dobrze urządzonych pokazały: więźniowie co do nich wchodząc byli leniwi, niczego nieumiejący, bez żadnego sposobu utrzymania się, na wywieściu swoim pokazali się mieć dosyć przemyśłu, znajomość jakiego rzemiosła, i nadto jeszcze dostateczną ilość pieniędzy do mieszkania nawet w mieście, gdzie przystoynie utrzymanie się jest najmocniejszym dowodem dobrego urządzenia więzień. Mniemam, że w terażniejszym stanie Szwaycaryi, nie byłoby trudno zaprowadzić w jey więzieniach fabrykę jakich przedmiotów skądinąd do tego kraju sprowadzanych. Mianowicie tkanie płócien, aż dotąd wielkie korzyści przynosi, zaprowadzone w więzieniach angielskich, a naybarziej w Ilchester. W Newgate zajmują się robotami igłowymi, prątkowemi, przedzeniem i t. d.

W Gand założono fabrykę materyi adamaszkowej.

W więzieniach znakomitszych, w których bardzo wielu jest więźniów skazanych na krótkie przytrzymanie, jako też w tych, w których użycie młyna zbożowego może być potrzebne, wynaleziono maszynę tego rodzaju przez więźniów poruszaną, używając tylko samego ciężaru ich ciała, bez żadnego innego silenia się. Takowe młyny, których rysunek umieszczony przy rozmaitych planach więzień, zostawionych przeze mnie w Szwaycaryi, mogą być użyte do melcia wszelkiego gatunku zboża.

Niech kto nie mniema, żeby zaprowadzenie pracy do więzień, miało być ze szkodą dla administracyi: owszem w wielu więzieniach w Filadelfii, praca więźniów w zupełności nagradza wydatki na ich utrzymanie. W innych zaś, jako to w *Auch*, w *Glaskow* i w *Briedewel*, gdzie do dwóchset więźniów utrzymuje się, jako też w sześciu głównych więzieniach departamentu Sekwany we Francyi, podług więcey lub mniej doskonałego rozporządzenia, więcey lub mniej korzyści dla administracyi z rachunków najsćślejszych okazało się.

Nie należy wprawdzie w każdym zdarzeniu żądać, aby praca więźniów nagradzała wydatki na nich, albowiem pierwiastkowe zakłady są zbyt kosztowne; atoli przy pomocy dobrego rozporządzenia budowy więzień, jako też przy pilney uwadze w zastosowaniu się do potrzeb publicznych, można w niektórych razach spodziewać się cel ten osiągnąć. Doświadczenia wzmienione wyjaśniają, że nienależy na wstępie tra-

cić odwagi, i że wszystkiego można oczekiwać od czuyney administracyi.

3. Instrukcyja czyli nauka.

Teraz przystępuję do instrukcyi. Więzien powinien być uważany jako członek chory towarzyskiego społeczeństwa: a przeto jasną jest rzeczą, że on wymaga więcey starań, więcey troskliwości, niż ten, który jest zdrowy. Jeżeli nie ma nikogo komuby instrukcyja nie była potrzebna, tedy najpotrzebniejsza jest dla więźnia. Obowiązki więc kapelana więzienia, są równie ważne, jak trudne do wykonania: nie zależą one tylko na odprawieniu mszy w niedzielę; są nie jako każdodziennie i każdochwilowe, powinien on postrzegać, nauczać, zachęcać; a tak powinien on, zwłaszcza jeżeli liczba więźniów znakomita, mieszkać w więzieniu i niczem więcey nie zajmować się. Potrzebna mu koniecznie doskonała znajomość charakteru i skłonności każdego więźnia, aby o tém mógł dokładnie zawiadomić administratorów.

Atoli instrukcyja zdaje się być najbardziej zaniedbaną w więzieniach szwaycarskich. Niektóre wprawdzie mają swoich kapelanów: ale całe ich obowiązki ograniczają się na powierchownościach; zajęci oni są innymi zatrudnieniami, które im nie pozwalają w calku poświęcić się staraniom więzienia na wszelkie zapotrzebowanie.

Zyczyćby należało, aby więźniowie w chwilach wolnych od pracy zostawali pod dozorem jakiego nauczyciela szkolnego: aby w czasie straconym dla pracy, mogli korzystać z instrukcyi, ważną albowiem jest rzeczą nie zostawiać ich nigdy nieczynnych: bo ich u-

mysł nie przestaje nigdy działać, i dla tego, jeżeli się nie postaramy zająć go czem użytecznem, wnet się zajmie czem szkodliwem. Nayprzyzwoiciej jest dostarczać więźniom xiąg, ale gdy czas, jaki mogą poświęcić na czytanie, jest nazbyt krótki; należy więc ograniczać się samemi dziełami religijnemi i moralnemi, i między temi jeszcze wybor być powinien. Znajdują się w Anglii liczne xięgi przedstawujące prawdy religii pod kształtem życiopisów, których użycie bardzo korzystnóm okazało się dla więźniów. W wielu więzieniach, które odwiedziłem, nie bez rokoszy mojej znajdowałem Biblią. Ta xięga stawiająca więźniów w obliczu Boga, którego oni więcej niż ludzi obrazili: ta xięga pokazująca im Zbawiciela, którego krew może zglądzić ich grzechy i wyjednać im przebaczenie: ta xięga objawiająca im Ducha świętego, który sam tylko może ich nawrócić i oczyścić ich serce, ta mówię, xięga jest wielkiego nader użytku w instrukcyach im podawanych. Sądzę za powinność przypomnieć tu, że instrukcyja moralna, któraby nie polegała zupełnie, jako na jedynej zasadzie, na wierze w Jezusa Chrystusa, ogolona z sankcyi ewangelicznej, i tych słodkich obietnic, jakie nam ta xięga przyrzeka, byłaby prawie bez żadnego skutku do udziałania rzetelnej odmiany serca więźniów. Można wprawdzie zatrudniając więźniów nauczyć ich rzeczy użytecznych, można nawet stworzyć w nich skłonności do pracy i przemysłu: lecz jeżeli chcemy działać na ich serce, jeżeli chcemy sprawić wewnętrzne odrodzenie się; nie podobna tego otrzymać, tylko wrażając im naukę Ewangelii. Ta prawda

Dzieje dobrocz. marzec, rok 1822.

tak jest ważna, tak ona jest złączona z każdym usiłowaniem prawdziwey poprawy więzień, że mniemam być powinnością wesprzeć ją świadectwem uczonogo *Chalmers*, jednego z nayznakomitszych ozdób świętego urzędu i swojego kraju.

Tak on przemawia do swoich parafijan (*). „Winienem przed wami od-
 „kryć jedno postrzeżenie, którem uczy-
 „nił od lat dwunastu mieszkając między
 „wami. Przez cały ten czas urzędowa-
 „nia mojego nie oszczędzałem czasu i sił
 „moich na pokazanie, ile ma podłości
 „zdrada, pogardy kłamstwo, przewrót-
 „ności i nienawiści potwarz; nie usta-
 „wałem nacierać na te wszystkie obrzy-
 „dliwości, same przez się oburzające
 „pogardę serca człowieka, i sprawujące,
 „że je każdy uważa jako bicze naysroź-
 „sze społeczeństwa. Przyznam się, że
 „jezelibym ipocą wymowy mojej potra-
 „fił przywieść złoczyńcę do szanowania
 „własności cudzey, potwarzę do pow-
 „ściągnięcia języka, kłamcę do mówie-
 „nia prawdy: użyłbym nayprzyjemniej-
 „szej rokoszy, jakiej każdy doznaje
 „cel swój osiągnący. Nigdy też sobie
 „nie wyobrażałem, ażeby się te odmiany
 „działać mogły wtedy, kiedyby te du-
 „sze nie przestały być oddalonymi od
 „Boga. Nie poymowałem dotąd, że nie
 „można obudzić strachu zdolnego do
 „odwrócenia na zawsze od zbrodni, że nie
 „można utworzyć człowieka cnotliw-
 „szym i więcej zaufania godnym, wtedy,
 „gdy serce jego pozostaje jeszcze zupełnie,
 „jak przedtém, czcze miłości Boga, ogo-
 „łoczone ze wszystkiego, co stanowi isto-
 „tę prawdziwego nawrócenia.

(*) w Kilmany w Anglii.

„Ale oto zdarzenie ważne: póki się
 „nie starałem zwalczyć tej nieprzyja-
 „źni serca człowieka naprzeciw Boga
 „swojego: póki zostawałem w niewia-
 „domości jedyne go środka, zdolnego
 „ją zniszczyć, chcę mówić o zbawieniu
 „przez łaskę udzieloném, a przez wiarę
 „przyjętém: póki Chrystus, Chrystus
 „ukrzyżowany dla pojednania nas z Bo-
 „giem, ledwo kiedy był wspomniany
 „w moich kazaniach, lub się tylko po-
 „kazywał ogołcony ze swoich Boskich
 „przymiotów i charakterów: póki w ten
 „sposób, przepowiadałem, jakakolwiek
 „była dzielność, z którą nastawałem,
 „przekładając konieczną potrzebę od-
 „miany życia, powrotu do cnoty, poczi-
 „wości, sprawiedliwości, słowem do
 „wszystkich cnot towarzyskich, nie wię-
 „cey jak spadający lekki listek sprawi-
 „łem wrażenia na moich słuchaczach.
 „Za prawdę, nim poznałem, ile serce
 „grzesznika jest nieprzyjazne Bogu:
 „nim pojednałem go z Bogiem, jedynym
 „odtąd przedmiotem moich prac i ka-
 „zań: nim się zastosowałem w moich
 „opowiadaniach do sposobu, jaki Pismo
 „święte wystawia ludziom, jako jedyną
 „drogę pojednania się i zbawienia: nim
 „zmusiłem ich do przyjęcia dobrowolnej
 „ofiary odpuszczenia grzechów przez
 „krew Zbawiciela, i nim też wystawi-
 „łem im za nieodmienny cel ich żądań
 „i modlitew, tego Ducha świętego, któ-
 „rego oyciec niebieski za pośrednictwem
 „Syna swojego przyrzeka udzielić wszy-
 „stkim proszącym: jedném słowem, nim
 „zwrócone zostały oczy trzody mojej
 „ku tym wielkim interesom duszy
 „wchodzącej w siebie, i myślącej o wie-
 „czności; zaprawdę aż potąd nigdy nie
 „posłyszałem nawet o tej poprawie

„powierzchowney, o którą z taką gor-
 „liwością starałem się, i z której, z bo-
 „leścią wyznać muszę, uczyniłem sobie
 „jedyne cel prac i usiłowań moich.“

Niedziela zdaje się być dniem nay-
 dogodniejszym do instrukcyi religijney.
 Ten naypierwszy dzień tygodnia, szcze-
 gulnie poświęcony obowiązkom religii
 nie zaś próżnowaniu i rozrywkom, które
 się uważają, jako przywileje dni świę-
 tych, ma być cały obracany na wpa-
 janie więźniom nauk religijnych i mo-
 ralnych. Nadto jeszcze, te nauki mogą
 znaleźć miejsce w pośród rozdawania
 robot: zawsze się znajdzie dosyć czasu
 do instrukcyi, nie uymując z przerna-
 czonego na pracę.

Nie możemy także nie zalecać jako
 środka naydzielniejszego instrukcyi dla
 kobiet uwięzionych, utworzenia komi-
 tetu dam na wzór znajdującego się
 w New gate (*). Obowiązkiem dam
 składających go, jest, zaszczeplać w wię-
 źniach smak do tego wszystkiego, co
 jest dobrém, zachęcać, wspierać nie-
 wolnice, czytać z niemi, starać się o
 wydobyć ich ze stanu upodlenia, w któ-
 rym są pogrążone, i usposobić do uczci-
 wego życia za powrotem do społeczeń-
 stwa. Środki nayglówniejsze ich dzia-
 łań, są, dobroć i łagodność: „ta łagodność
 „która odziedziczy ziemię.“ Nikt nad-
 nie nie potrafi doskonaley użyć tych da-
 rów, i dla tego rzadko nie otrzymują
 za ich pośrednictwem nayszczęśliwszych
 skutków. Wiem, że się potworzyły
 rozmaite zarzuty naprzeciw komiteto-
 wi tego rodzaju, a między innemi przy-
 wodzą trudność znalezienia dostatecznej

(*) Ob. Dzieje dobr. R. I. str. 195.

liczby dam do spełniania tych powinności, jako też stratę czasu dla każdej z nich wynikającą. Co do pierwszego zarzutu odpowiadam, że w wielu miastach szwajcarskich znalazłem mnóstwo dam gotowych zająć się tą piękną czynnością, czekających tylko upoważnienia od rządu i niektórych szczegółowych urzędzeń, dla stowarzyszenia w komitet. Powtóre, przekonany jestem, że co do czasu, nazbyt przesadzono, jakoby niezmiernie wiele potrzebowały obowiązki tego rodzaju: albowiem w więzieniach znakomitszych, czuyność ustawiczna może być powierzona rządczyni osobno wybranej, której obowiązkiem jest wnet przenieść się do więzienia, a zaś w mniey rozległych można, lubo z mniejszym pożytkiem, z pomiędzy samych niewolnic wybrać tę, która najwięcej usposobienia do dobrego pokazuje: lecz nad nią samą czuwać nieustannie należy.

Nareszcie, nie mogę zdaje się lepiej odpowiedzieć na wszystkie zarzuty czynione w tym względzie, jak wystawiając czynności niedawno utworzonego w tém mieście (*) Komitetu damskiego. Nie wątpię, że szczeguly tyczące się początku, postępu, prac osob nim kierujących, skutków pomysłnych już otrzymanych, i jeszcze spodziewanych, nie wątpię, powiadam, że szczeguly tego rodzaju nie będą niewartemi uwagi moich czytelników, i wystarczą zapewne do okazania i możności podobnych zakładów, i ogromnych korzyści z nich wynikających.

Winienem szczegulniey tę wiadomość,

(*) Jest tu mowa o mieście Genewie.

którą tu udzielam, P. Henry kapelanowi więzień, człowiekowi pełnemu gorliwości i pracy, na to jedynie, cały czas swój od licznych zatrudnień pozostały, poświęcającemu: jako też jedney damie należącej do tego komitetu, której poświęcenie się i cnoty czynią imię jey drogiem dla wszystkich ją znających, i powinny być wzorem do naśladowania dla wszystkich przyjaciół ludzkości.

Może kto zadziwi się nad rościągłością mojego w tym względzie opowiadania: lecz mnie się zdaje, że zakład ten, tak jest ważny w sobie, razem tak wielki zaszczyt czyniący dla miasta, że powinienem niczego nie opuścić, coby go dokładniej dało poznać moim czytelnikom.

Nasamprzód nie mogę nie wzmieniść o naysilniejszych usiłowaniach względem więźniów, uczynionych w latach 1817 i 1818. W tey epoce dwie damy pełne miłości bliźniego i gorliwości, tknięte prawdziwie stanem opuszczenia iędzy niewolnic, w jakim zostawały, postanowiłyłożyć na to staranie, i poświęcić jakie chwile, aby przynieść im ulgę w ich okropnych nieszczęśliwościach.

Kazały więc narobić w dostateczney ilości bielizny dla więźniów, aby zaprowadzić między nimi ochędoztwo: rozdały robotę dla kobiet: miały staranie o chorych z naysilniejszą troskliwością i rzadkiem poświęceniem się: niczem się one nie zrażały, nawet naybardziej odstręczającem osoby nietyle miłością bliźniego przejęte: i śmiało narażały się na niebezpieczeństwo choroby zaraźliwej, która się między więźniami była zjawiała.

Trwało to aż do roku 1819 miesiąca lutego, gdy niektóre z dam dowiedziawszy się o dwóch młodych dziew-

czynach od 11 i 15 lat, znajdujących się w więzieniu i wylanych na nayokropniejsze zepsucie, postanowiły za zgodą kapelana i konsyliarza stanu, dobyć je z występku i powrócić społeczeństwu. Kobiety które patrzyły na te starania, jakich one były celem przez dwa miesiące ich uwięzienia, prosiły potem nayusilniey, aby damy owe raczyły dla nich nie przestawać tego czytania i modlitew, które rozpoczęły były dla naymłodszych.

Ośmielone tém pierwszém powodzeniem, jako też na naleganie dyrektora więzienia i drugiey osoby, o którey wspomnieliśmy, w nadziei pomocy z niebios, damy te, poczęły szukać wsparcia, i rychło je znalazły. Szło naywięcey o stowarzyszenie pełniejsze, lepiej uorganizowane i porządniejsze, jak dotąd było. Skoro członków wybrano, i między nimi prace rozdzielone zostały, natychmiast wzięły się do dzieła, i codzien niewolnic odwiedzać poczęły. Oto jest sposob jakiego się jęły naówczas, i jakiego się dotąd trzymają z niewielkimi odmianami do okoliczności zastosowaniami.

Bierze się naprzód jedna lub druga niewolnica na rozmowę osobną, wynurza się przed niemi cały interes, jaki ich położenie sprawić może, zwraca się ich uwaga na stan ich duszy, na smutne koleje namiętności, nie przepomina się dać im poznać, że ich uwięzienie jest znakiem dobroci Boga, karzącego ich, lecz kochającego i pragnącego nawrócenia swoich dzieci. Łagodność, politowanie, są jedyne środki używane do poruszenia ich serca, do pozyskania ich ufności i otrzymania zeznania dobrowolnego ich wad i występków; atoli nie jest

to spowiedź, jaką one czynią przed swym kapelanem dla ulgi sumienia: bo też byłoby niebezpiecznem opowiadanie w każdej chwili historyi swoich nierządów. Naywiększe usiłowanie jest, dać im zamilować cnotę bardziey, niż odstraszyć od występku: i dla tego więcey się im mówi o miłosierdziu i miłości boskiej, niż o jego gniewie i karach.

Gdy zaś niepodobna, aby się między temi kobietami, przez swą niedolą zdziwczalemi, nie wszczywały częste spory; staraniem więc jest na tych pojedynczych rozmowach, zachęcić je do cierpliwości, do darowania uraz, wmawiać im, aby się pozbywały uczuć zazdrości, aby się układały do pokory, miłości bliźniego, miłości Boga, aby pamiętały na swóy stan nędzy i niezdolności czynienia czego dobrego. Potem, gdy się już pokażą jakie zbawienne wrażenia na nich sprawione, polecają się Temu: „który usprawiedliwia grzesznika“ i który sam tylko może dać wołania: noc czynienia dobrze, Temu Duchowi Nayświętszemu, który sam tylko może sprawić odrodzenie się serca.

Po rozmowie pojedynczey z każdą niewolnicą, dama odwiedzająca więzienie, zgromadza je wszystkie do jedney izby, czyta im rozdział Biblii i nowego Testamentu, i wyciąga z nich nayprościeysze uwagi i naystosownieysze do ich położenia. Czytanie to poprzedza i po niem następuje, krótka modlitwa na kolanach, jaką natchnie owa chwila. Jeżeli która z kobiet wykroczyła w czém, lub opiera się poruszeniom nabożeństwa; wtedy modlą się za nią, i tym sposobem wszystkie, jedne za drugie stają się interesującemi, co do ich szczęścia i zbawienia wiecznego.

Jeżeli kiedy spór jaki zamieszał pokoy między niewolnicami, i kiedy usposobienia ich nie były po temu; wtedy nie bywa ani czytania, ani modlitwy, i ten środek staje się niejako dosyć skuteczną karą dla niektórych. Nigdy niewolnice nie są zmuszane do znajdowania się na tym akcie religijnym, przestaje się na tem, że się zapraszają, popolicie jednak wszystkie na niem znajdując się: a jeżeli która z nich zaniedbywa, pochodzi to z niechęci jakiej ku swojej towarzyszce nieszczęścia, lub że się znajduje w tę porę w walce z ludźmi i Bogiem, czyniącej ją niesposobną do modlenia się korzystnego. Pozwala się im czytanie nowego Testamentu, jako też księgi, *Pokarm duszy pobożney*, przez Ostervalda, i dzieła Doddridge, *O początku i postępie pobożności prawdziwej*, czytają się im także niekiedy niektóre rozdziały *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*.

Jedna z tych Pań zajmujących się więzieniem, miała tyle wytrwałości i zapału, że przez całą zimę z roku 1819 na 1820 dawała lekcyę religii dla jedney z niewolnic czternastoletney dziewczyny, skazaney na cały rok więzienia. Jej starania wzięły zupełny skutek, i dziewczyna ta już w miesiącu kwietniu tegoż roku umieszczona została w jednym znakomitym domu, i czyni nadzieję najlepsze. Takie poświęcenie się obudziło wdzięczność niewolnic, które usiłując naśladować, według możliwości swojej, ten piękny przykład przed ich oczami dziejący się, starały się przyłożyć ze swojej strony do udoskonalenia owej dziewczyny: i kiedy ta przy wejściu do więzienia nieumiejętna była we wszystkiem, przy wyjściu swoim

umiała już czytać, pisać, szyć, roboty też prątkowe, i razem nie była obcą uczuciom religijnym.

Atoli instrukcyja religijna, ćwiczenia pobożności, namowy, słowem wszystkie usiłowania do sprawienia wrażenia na ich sercach byłyby daremne: gdyby przez resztę dnia zostawione były próżnowaniu. I w tém to przekonaniu damy te starają się dostarczyć dla każdej robotę według stanu, zdolności i sił. Praca powoli wykorzenia nałogi występne, wraca spokojność serca, i razem przynosząc korzyści, czyni los ich przyjemniejszym, i zabezpiecza na przyszłość ich utrzymanie się.

Tego sposobu trzymał się aż dotąd komitet damski w Genewie. Teraz jeżeli uważymy, w jak okropnym zepsuciu te nieszczęśliwe po większej części bywają pogrążone; jeżeli zastanowimy się, że one weszły do więzienia prawie bez żadnych zasad religii, że już zrażone sądem publiczności, że już utraciły wszelki szacunek ludzi, słowem, że już były umarłe dla społeczeństwa; jeżeli nadto przywiedziemy sobie na pamięć, jak trudno jest człowiekowi nawet najbardziej religijnemu, przytłumić namiętność panującą, wykorzenić nałog, który zajął serce; łatwo pomyślimy ile niepodobna jest oczekiwać po tych kobietach nagłej i zupełnej odmiany serca i postępowania. Atoli skutki otrzymane w tak krótkim przeciągu czasu, są nad wszelkie oczekiwania.

Dwa są oddziały niewolnic: w pierwszym można pomieścić wszystkie przytrzymane za włoczęgę, nierządne obyczaje, lub małe wykroczenia, i takie krótki swój pobyt mają w więzieniu:

niczego więc około nich się nie zaniedbuje, korzystając z tego krótkiego czasu, całe usiłowanie łoży się na zwrócenie ich uwagi na stan swój, i na znalezienie jakich dla nich opiekunów, coby dalszym ich nierządom przeszkodzić mogli. I takimto sposobem ze czterech młodych dziewcząt, wylanych na rozpustę, trzy zostały umieszczone w *przytulku pokutujących*, czwarta dostała się do jednego domu prywatnego, i wszystkie czynią wielkie nadzieje swojej poprawy.

Drugi oddział niewolnic zamyka w sobie te, które za większe zbrodnie i występki skazane są na 1, 2, 3, 4, 5 i więcej lat więzienia; takich jest dziewięć i na nichto najbardziej cała troskliwość komitetu zwrócona.

Pierwszym skutkiem takowej troskliwości jest, że się już położył koniec nierządom i zgorzeleniom, które się niekiedy działy wewnątrz więzienia, mimo najściślejszego dozoru.

Drugim skutkiem jest, że ustały te ciągle prawie kłótnie i woyny między temi kobietami, których gwałtowne namiętności znajdowały dla siebie żywioł w próżnowaniu i złym przykładzie. Spory teraz są tak rzadkie, pojednania się łatwe, i nienawiści ustępują miejsca uczuciom miłości, jako też oświadczeniom życzliwości.

Trzeci nareszcie skutek jest ten, że się między niemi rozszerzyły wiadomości religijne i uczucia pobożności, przedtem całkiem lub prawie całkiem obce. Niektóre zaczynają już poznawać, że są pełne wykroczeń, że mają wiele do czynienia względem zbawienia swojego: a przynajmniej można postrzegać u wszystkich wyraźną chęć poprawy. Jak

skoro poznały, że to Bóg karze dla tego, że kocha: zaraz mniej daleko widzieć można na nich tego głębokiego smutku ich pożerającego, daleko mniej słychać bluźnierstw, szemrania, słów bezbożnych, utracają z wolna nienawiść ku społeczeństwu, którego sądziły się być nieprzyjaciółkami i ofiarami. Nawet widzieć można niektóre błogosławiające Najwyższego, że je karząc wydarł z mocy występków, z którychby same nigdy wydrzeć się nie potrafiły. Jedna z nich przebywszy lat pięć w więzieniu, bez strachu odważa się na drugie lat pięć, przez które ma tam przebywać. Druga będąca w kwiecie wieku, i której całe życie było zbiorem rozpusty i kradzieży, wyznała w chwili swojego uwolnienia, że jest winną tej kradzieży, za którą tylko przez upor była skazaną, a to dla tego, aby jeszcze na półroka pozostać. Cała drżąca na wspomnienie powrotu do społeczeństwa, zezwoliła, ażeby ją zamknięto w *przytulku pokutujących*, w domie bardzo mądrze urządzonym, gdzie doskonale potrafią połączyć z największą łagodnością i dobrocią, surową karność i wszelkie prawa rzetelnego więzienia. Inna także, której uczucia pobożności równie godne wysokich pochwał, żądała na wyjściu swoim z więzienia, ażeby przydano jej jedną młodą dziewczynę przykrego charakteru i zepsutych obyczajów, razem z nią uwolnioną: zamierzała sobie, dając poznać jej stan, i czuwając nad jej postępami, uratować ją od próżnowania i rozwiązłości, które na nią sprowadziły to uwięzienie. Inna nareszcie niepokojna ze stanu swojej duszy, i widząc się martwiącą wpośród towarzy-

szek nieszczęścia, prosiła bardzo, aby ją zamknięto na piętnaście dni do turmy, której widok sam napelniał strachem niewolnice.

Tym sposobem wynurzając czułość i przywiązanie ku tym nieszczęśliwym, pociągając ich do siebie obowiązkiem wdzięczności, przyuczając żyć w pokoju, zgodzie, a nadewszystko wprawując do jarzma słodkiego i łagodnego Pana, zwolna czynimy je zdolnemi do społeczeństwa. Co samo powinno być dostatecznym do pokazania korzyści takowego zakładu: lecz co mu przydaje największej wartości, jestto prowadzenie się kobiet po wyjściu z niewoli.

Z pomiędzy sześciu niewolnic przed ośmią miesięcy na wolność wypuszczonych, jedna tylko w nierząd odpadła, i to taka, która przez trzydzieści lat na wszelkie bezprawia wylaną była. Z pozostałych pięciu, jedna jest na usługach w zacnym domu, gdzie zadowoleni są z jej służby: dwie zostają w przytulku pokutujących, gdzie się najlepiej sprawują: o czwartej, mieszkającej przy swych rodzicach najpiękniejsze wiadomości dochodzą: piąta, która chciała wziąć z sobą towarzyszkę swojej niewoli, zostaje we wsi pobliskiej i żyje z uczciwego zarobku.

Komitet utrzymuje sięgę, w której się dokładnie zapisuje postępowanie moralne niewolnic: ma także inną sięgę, w której każda z członków zapisuje postrzeżenia przez się uczynione. Przez co każdego czasu można widzieć uwagi, jakie wezera czynione były.

Co trzy tygodnie, komitet się zgromadza: gdzie każda z dam objawia swoje myśli tyczące się stanu niewolnic, przekłada sposoby, jakich użyła do po-

ruszenia jedney, do pocieszenia drugiey, i prosi narazcie, aby jej dopomagały inne, do skutecznego nadal zajęcia się tą pracą.

Tak szczęśliwe skutki podły myśl doświadczyć podobnego zakładu dla mężczyzn: a lubo przedsięwzięcie to nierównie więcej przedstawia trudności; nie można jednak nie mieć nadziei przywiedzenia go do skutku (*).

(*) Nie można tu nie oddać publicznego świadectwa gorliwemu dozorczy tego więzienia, posiadającemu wszystkie przymioty potrzebne do tego obowiązku, umiającemu przyzwyczoić osładzać los więźniów swojej pieczy poręczonych, i starającemu się najsilniey przyłożyć do tego według swojej możliwości. Winienem także namienić o pięknem zaprowadzeniu komitetu wspierania więźniów oswobodzonych, który im obmyśla sposoby powrotu do rodziny i ułatwia środki do rozpoczęcia życia spokojnego, zapobiegając, aby przez niedostatek służby lub roboty, znowu do występków nie powrócili.

(Ciąg 4ty nastąpi.)

WYKAZANIE OGÓLNE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA w ANGLII. Z przydanemi objaśnieniami. (Ob. wyż. str. 155. nast.)

(Ciąg drugi.)

W ciągu tym drugim wyrażonego przedmiotu, równie jak w dalszym jego przedłużaniu, które chwilka czasu na to odłożona dozwoli prowadzić i powiazywać, ile można, częstkami, obeymować się będzie wiadomość o obrótach i doskonaleniu działań i pomocy dobroczynnych w samey odrębnie tylko Anglii, wedle tego jak się wyżej tu na str. 156 wyraziło. Urządzenia zaś pomocy, publiczney i prywatney, dla biedoty we

Francyi, którego nayogólniejsze opisanie przyłączyliśmy w numerze poprzedzającym, dokładniejsze rozwinięcie i szczegółowy postęp w obecnym czasie zostawić muszę sposobnemu ochotnikowi, jakiby się bez wątpienia snadno wynalazł i z pomiędzy gorliwych członków komitetu to pismo wydającego, byle tylko znaczniejsza liczba czytelników dobrem przyjęciem osładzać chciała i tego rodzaju piśmienną pracę, a u nas nie dosyć jeszcze upowszechnioną. — Kiedyśmy się z chciwością dowiadywać radzi o świeżych w cudzey stronie odkryciach, pod jakimkolwiek względem służących k pomnożeniu wygod albo przyjemności, lub częstokroć nasycających samę tylko ciekawość; skwapliwie przyrzmujemy i przyswajamy zaprowadzenia, należące do ułatwienia potrzeb i korzyści zwyczajnego życia: czemużbyśmy mniej dbali o przerwanie bolesnego bicza, pod który słabotną ludzkość los ślepy podciąga? Kiedy przyrodzony początek człowieka i koniec, główne jego potrzeby ciała i duszy, są jedne i też same zawsze i wszędy; czyżby niegodną było rozpatrywać od dawna już wzniesione w odleglejszych od nas nieco stronach, i prawie umocowane tamy, a poznawszy je, snować u siebie i powoli rozciągać dla ograniczenia szkodnych krajowemu dobru potoków, które coraz wzrastając grożą gwałtowném swoim na użyźnianie pracę okolice wezbraniem? —

Acz wszelki głos za sprawą cierpiącey ludzkości nayłatwiey przenika do uszu, miękcezy i uymuje serca; jednakże tu podnosić go, nie wystarcza miejsce ni siły. Jest zaś niezawodną, że, po zgaśnieniu bystrego i ożywnego światła wieków starożytnych, następnie ze

kształcących się narodów w tych jedynie i naypierwey dzwignione zostały dobroczynne zakłady, i podawać ubożejace-mu ludowi poczęto wspomagającą rękę, które się przedzey otrząsnęły z pomroki przesądów i niewiadomości: a początkowi tak przemysłowych, równie jak miłosiernych zaprowadzeń i ustanowień, nayczęściey nawet pierwszym z potrzeby drugich powstającym, znać zawsze przyświecała nauk pochodnia, towarzyska wyższego ucywilizowania. Tym się przywilejem zaszczyca większa część rządniejszych narodów Europy.

Nie pod innym też względem uważając Angliją, i wzmieniłem pokrótce wyżej (str. 133.) powody, dla których urządzenie w niey dla ubóstwa opieki, publiczney i osobistey, musi być interesującym w dziejach dobroczynności. Naywłaściwiey od części północney t. j. Szkocyi rozpocząć wypada opisanie. Lecz to naprędce być może tylko, jak położyliśmy, ogółowém. Do wyrobienia obrazu całkowitego, jaki się snuje w umyśle, z trafuemi w szczegółach odznaczeniami i widokami, większego przygotowania i czasu potrzeba. W każdym kraju ślady dobroczynństwa są pospolicie dawniejsze, lubo częstokroć mniej znaczne. Uwaga zaś nad stanem ubóstwa, i przyczynami jego wyrodzenia się, rozszerzenia lub zmniejszania, łączoną być powinna z uważaniem stanu politycznego i statystycznego w tymże narodzie, tak iżby się poznać dała zasada ogólna rządności miast, parafiy i miasteczek, oraz zwyczajna pojedynczych mieszkańców czynność i zamożność, równie jak, z tego wszystkiego mająca się wykazywać, prawdziwa cecha moralnych usposobień i sa-

mo dążenie *ludzkości*, biorąc ją w ścisłym tego wyrazu znaczeniu, *humanitas*.

We wszelakim względzie Szkocya chlubne dziedziczy pomniki dawney swojej dzielności i wzorowego, w terażniejszym czasie wewnętrznego urzędzenia, dochowane przez własnych jej pisarzów. Jeśli dla poznania zmian i wydarzeń mieyscowych, nie jest wielkiego interesu dla cudzoziemca *Historya Szkocyi* przez *Robertsona*, mianowicie ostatnich czasów do jej połączenia z Angliją (*); to ze strony uczuć moralnych, jakie się obudzają w czytaniu, w przejrzeniu cnot i namiętności, tkliwými rysy dosadnie wydanych, oraz w ciągłym natrafianiu na gruntowne uwagi, ściśle ze sobą powiązane, wszelkiej klasy czytelnik mędrszym się staje i lepszym. Znajduje się prócz tego w niej wiele wiadomości, nawet z unięsieniem, o które obwiniają autora, często kreślonych, o odmianach i wpływie w owym czasie duchowieństwa prezbteryjalnego, które teraz jest najważniejszą opieką i umocnioną podporą zakładów dobroczynności szkockiej, tudzież całego jej urzędzenia.

Lecz za jedyne prawie a nader obfite źródło do badań w rodzaju filantro-

(*) *The History of Scotland, during the reign of Queen Mary and of King James VI. with a review of the Scottish history previous etc.* 2. voll. 4., dzieło szacowney pamiętki dla ziomków, już zapewniło *Robertsonowi* znamienitą sławę nim jeszcze wyszła była, powszechnie uwielbiana, jego *Historya Karola V*, którą niespracowany u nas badacz i pisarz historyczny, prof. *Lelewel*, słusznie nazywa *nayprzedniejszym owocem prac historycznych wieku naszego*. (*Nauki dające poznawać źródła historyczne*. Wilno 1822 z tabl. in 4to. str. 23.)

picznym, oprócz innych części naukowych, dla cierpliwego zbieracza, mającego na celu i same tylko dobroczynne, lub z niemi naybliższy związek mające ustanowienia, służyć może *Sinclaira* statystyczne Szkocyi cpisanie (*). Z tak pełnego co do szczegółowych przedmiotów, które tylko mogą historyka lub statystę zajmować, i obszernego zbioru, jakim ten jest, wyciągaćby można, przebiegając koleją parafije, hrabstwa i różne znaczniejsze czy pomniejsze mieysca, i łączyć do jednego pasma wiadomości główniejsze, już prostó w umiejętność dobroczynności wchodzące, jużto połączone z innými nauk częściami. Nie nayczęściej się bowiem znajduje w tey statystyce *Synklera* suche wyliczanie; owszem powabny owoc dla czytelnika ciekawego poznać narod *Szkocki* z innego jakiego względu: są tam o języku, cywilizacyi i kunsztach, oddzielnych stron lub miast, uwagi, gdzie niegdzie nawet kwiat ze żyźnego pola poezyi Angielskiej uszczknięty zdobi opisową kartę.

Jednakże nie moim to jest zamiarem w daleką puszczać się drogę. Dość było namienić jakim sposobem wypadaloby robić historyczny i pełniejszy opis dobroczynności w krajach tych zwłaszcza, gdzie się naybardziej udoskonaliła. W *Szkocyi* zaś stan opatrzania i zapobiegania szzerzeniu się ubogich a tém bardziej żebractwa, jest nawet daleko pomyslniejszym, a niżeli w główney, południowey części Anglii. Tym czasem przynajmniej ogółowy umieszcza tu się opis, wyjęty z teyże książeczki, z któ-

(*) *John Sinclair's The statistical account of Scotland etc.* Edinburgh 1791—9 voll. 21. 8.

rey i ciąg pierwszy, t. j. dwie pierwsze części w numerze poprzednim były położone (*).

III.

Rapport komitetu głównego zgromadzenia kościelnego w Szkocyi.

„Prezydent komitetu (**) wyznaczono przez izbę niższą do roztrząśnienia praw względem ubogich, odniósł się był do głównego zgromadzenia kościoła Szkockiego dla powzięcia objaśnień o systemacie urządzania ubogich, przyjętego w tym państwie. Zgromadzenie główne od siebie wyznaczyło komitet, mający zebrać żądane objaśnienia: rozesłano w tym celu pytania po wszystkich parafijach. Nie mógł jeszcze komitet, w czerwcu 1817 r., naprędce zebrać i przetrząsnąć wszystkich odpowiedzi; lecz odebrawszy je przynajmniej od sta parafii, wyciągnął z nich wypadki następne, jakie zostały przedstawione głównemu zgromadzeniu kościoła w Szkocyi, i przesłane do prezydenta komitetu izby niższej w parlamencie.“

1. Szkotowie przyjęli za ogólne prawidło, aby każdy był obowiązany starać się na swoje utrzymanie przez własną pracę, dopóki tylko jest w stanie to czynić; parafia zaś, w której zostaje, z muszoną bywa dostarczać mu jedynie tej części potrzeb do życia, na którą zarobić niezdolny, ni też otrzymać przez inne sposoby prawne.

2. Nawet w przypadku ostatniego

(*) *Rapports sur les lois relatives aux pauvres en Angleterre str. 145.*

(**) Ob. wyżej str. 139.

ubóstwa, krewni i sąsiedzi ubogich pożyczają za chlubę opatrywać ich potrzeby, czyto całkowite, czyli częściowe. A to właśnie sprawia, że dość mała liczba ubogich po parafijach nader zaludnionych, tudzież służy wraz do wyjaśnienia rzeczy, widoczney wedle wszystkich odpowiedzi przyjętych ze stron prowincyi (Szkockiey), że summy rozdzielane ubogim nie są w żaden sposób odpowiednie temu, czego potrzeby ich rzeczywiste wymagają. Nieznaczną kwota, połączoną z innemi, jakie znajdują sami, źródłami, wystarcza na potrzebną im pomoc; byłoby zaś to przeciwnym prawdziwemu interesowi i skłonnościom ludu moralnym, gdyby zaczęto rozsypywać, po parafijach, zapomogi obfitsze (*).

3. Uczynione, po większej części w parafijach, odróżnienie ubogich wpisanych w księgi parafijalne, od ubogich *przemysłowych (industrieux)*, którzy dostają tylko wsparcie przypadkowe, jest równey wagi na obyczaje samych ubogich, jako i dla interesu krajowego. Biedni pierwszej klasy otrzymują zwyczajne pomoce z funduszków parafii. Niedostatni drugiej dostają je tylko w chorobie lub kiedy niespodziana przyгода nie dozwala im pracować, a mianowicie w czasie pory roku szczególnie wpływającej na ich zdrowie, albowi też

(*) Przypomnieć tu się godzi ów zwyczaj, prawem przyjęty w Anglii, i zasadę główną utrzymywania ubogich za pomocą podatków, na ten cel od mieszkańców pobieranych, a które z mnożącą się coraz liczbą biednych niezmiernie w ostatnich czasach zostały powiększone: urządzenie, jakie tu się opisuje, w Szkocyicale jest, jak widzimy, odmienne. B.

wstrzymujące prace ich zwyczajne. Biorą oni zapomogę, jakiej potrzeby ich wymagają, przez ciąg czasu zostawania w takowem położeniu; ale jak tylko przyczyna powodująca do wymagania ustala, to się wstrzymuje wsparcie parafii, i wracają się do swoich robot z przeświadczeniem, jakiego nigdy z myśli nie spuszczaają, że utrzymanie się i pocieszenie zawisło od ich osobistej starowności.

4. Po wielu parafijach, gdzie tacy czyli opłaty prawne ustanowiono, też wkrótce zniesionemi zostały; czyli to z doświadczenia udowodniającego, że jakieś dopelnienie, jeśliby fundusze zwyczajne wymagały, możnaby otrzymać, z mniejszym zachodem, za pomocą składek dowolnych, kiedy nieodzowne potrzeby ubogich czyniłyby je koniecznemi: czyto że postrzeżono, iż stały podatek zciągał powszechnie z innych stron ubogich, którzy mogą nabyć domówstwo (*domicile*) prawne zamieszkaniem przez trzy lata, gdyby się utrzymali w ciągu tego czasu z własnego starania, a tym sposobem przychodzą na obarczenie parafii ciężarami nad wszelką jej możność. Oczewiście wypada z odpowiedzi, które przyjęto i przeyrzano, że się ta uwaga stosuje do wielkiej liczby parafii, lubo doświadczenie mogłoby okazać zdarzenia odmienne w innych okolicznościach, jakie się nie nastęrczyły komitetowi. Również jest niezawodną, że, jeśliby datki dowolne, które zostały wcielone do opłat wymusowych, nie były odpowiednemi w jakich miejscach, przez opieszalność lub niechęć niektórych osob, spełniły jednak one w ogólności swe przeznaczenie, które na widoku miano, pozbawiając pa-

rafije ciężaru daleko więcej uciskającego i nieprzestannego, tudzież podmagając istotnym potrzebom biedoty.

5. W parafijach, gdzie mało jest *non-conformistów* (*), tygodniowe kolekty w kościołach są źródłem wystarczającym na zasilenie potrzeb ubóstwa. Są zaś one we zwyczaju jeszcze od pierwszych czasów stanu duchownego w Szkocyi, i zostały upoważnione przez uchwałę parlamentu, jako sposób równie dawny jak i prawny zapewnienia biedocie jej utrzymania. Ważną jest, aby zachęcać do ciągłego odbywania tychto składek tygodniowych: a parafije, które je zaniechały dla zastąpienia opłatami pogłównemi, zdaje się bardzo siebie zawiodły. Wszędy zaś, gdzie ustanowiono wyplaty prawne, mieszkańcy, którzy chodząc do kościoła parafijalnego składają ofiary tygodniowe, nie rachowane w to, co płacą za podatek, podeymują ciężar niesłuszny. Lecz to prawidło, przyjęte od kościoła Szkockiego i utwierdzone przez prawodawstwo, czynienia kolekty w niedzielę, byłoby niełacznie zaniedbanem: gdyż takowych składek zaprzestanie wywiera wpływ nayszkodliwszy na uciążliwości i niustanność opłat na ubogie.

6. Gdzie tylko prawne opłaty naznaczono, potrzeby ubogich oraz ilość podatku stopniami się, od czasu ich nastania, i w stosunku postępującym powiększyły. To więc nayważniejszym interesem dla społeczności, aby zapobie-

(*) *Non-conformist*, m. i. z. po franc. *non-conformiste*, oznacza w Anglii tych, którzy są odmiennego, niż anglikański, obrządku, jak np. Kwakrowie i t. p. *Ob. Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné*, wydany przez Diderota i D'Alamberta. T. VIII. str. 910.

gać, ile można, iżby ten środek nie był powszechnie przyjętym; ograniczyć zaś opłaty, ile podobna, po parafijach, których stan miejscowy uczynił je nieuchronnemi: nakoniec, zaniechać ich wszędy, gdzie łatwo.

7. Kollekty tygodniowe po kościołach tworzą zasilek nader znaczny dla ubogich, wszędzie, gdzie mało *nie-konformistów*, czyli osób niechodzących do kościoła: lecz także jest wyraźnem, że w parafijach, które nie mają podstatkiem kościołów wedle stosunku ludności, opłata prawna zdaje się być nieodzowną, dopóki rozpozowanie parafii toż samo pozostanie. W podobnym razie, widocznie to należy do interesu właścicieli i parafijan, aby, podzieliwszy odpowiednie swe parafije, pozakładali kościołów liczbę stosowną do liczby mieszkańców; a jeśliby ten środek został przyjętym w całej swej rozciągłości, toby ubodzy mogli znajdować pomoc bez ucieczki do opłat parafijalnych. Na ten czas, podwyższenie stopniowane wartości ziemney, w niektórych parafijach, powiększając masę funduszów, od jakich się ciągnie opłata, czyni mniej znaczącą dla parafii wysokość daniny: toż rozporządzenie sprawuje, że tu się ogół opłaty pomnażał w daleko mniejszym stosunku, niżeli po parafijach, w których fundusze, taxą objęte czy własność opłatowa, pozostały prawie całkiem nieporuszalne.

8. Wszędy, gdzie wyplaty prawne ustanowiono, rozrządzenia przepisane prawem, które oznacza sposób ich nakazania, jednostaynie i ściśle się zachowują. Prawo nadało moc taxowania (*taxer*) parafii, t. j. wyznaczenia opłat, na zgromadzeniu złożonem z pastora,

właścicieli osiadłych, i mieszkańców zażyłych w parafii, i upoważnionem do zbierania się w pierwszy wtorek lutego i pierwszy wtorek sierpnia corocznie, jeśli *taxa (taxe)* czyli opłata była nakazaną na sześć miesięcy; albo tylko w jednym z tych dni, jeśli się na rok naznacza. Właściciele osiedli, którzy są zwyczajnie interesowanymi i przywykli do tych zgromadzeń, a mają wpływ osobliwy w naznaczeniu opłaty, mogą zawsze ją ograniczać w obrębach umiarkowanych. W czasach dawniejszych, oznaczano ją wedle przychodu ze ziemi ciągniętego; co jeszcze ma miejsce w parafijach zwłaszcza wiejskich: ale w parafijach, w których wielka część własności oparta jest na domach, takowe prawidło nie za słuszne uznano, bo zwalające widocznie na posiadłość ziemną ciężar wcale niewłaściwy. W tym więc razie, to jest zwyczajem, który wziął przewagę i został uchwalonym przez sądownictwa, aby urządzać płacę stosowną do zysku rzeczywistego z własności, czyto domowniczej, czy ziemney. Takim sposobem urządzone opłaty wybierają się w równych częściach od właściciela, i od arendarza lub też lokatora, t. j. właściciel opłaca jedną podatkę połowę, arendarz zaś czy lokator drugą. Kiedy właściciel sam swoją zajmuje posiadłość, to płacę składa całkowitą. Jeden tylko (w pierwszym razie) wyjątek, że się dozwala właścicielowi odpuszczenie czwartej części lub o połowę opłaty na poprawki. Właściciele mają we zwyczajach wchodzić na zgromadzenie, które się corocznie odbywa dla oznaczenia rzeczonych opłat, a zawsze możność im dozwolona zatwierdzania postanowień; tak

dalece, iż prawie całkowicie od nich zawisło zapobiegać, iżby taxa czyli opłata nie przechodziła granic, jakich nieodzowne parafii wymagają potrzeby.

(Te są tedy kilka punktów, które tu się godzi tyezasowie pomieścić, a które zawierają nayogólniejszy, w Szkocyi po większey części wprowadzony sposób i zwyczaj tak utrzymywania, opatrzenia, lub wspomżenia zubożalej części ludu, równie jak czuwania nad losem podupadłych, mianowicie rzemieślników, czy też wyrobników, i wspierania ich niedostatku w czasie choroby alboli też nadzwyczajney jakiey przygody. W dalszym ciągu samo da się widzieć, pod jakim naybardziej względem takowe urządzenie jest pomyslniejszém i dogodniejszém, niżeli upowszechnione w Anglii południowey za pomocą opieki rządowey i polieyyney w ogólności utrzymanie ubóstwa. Porównując zaś geograficzne i fizyczne Szkocyi położenie z mnóstwem pożytecznych w niey zaprowadzeń i ustanowień, tudzież rządnością jey mieszkańców, zdziwić się nie raz wypada, że sama ostrość i jałowa mieysca posada, nie tylko nie ostudza, lecz owszem zdaje się ożywiać tak siły ciała, równie jak umysłu moc i czynność, jaka się i we wszelkiego rodzaju prawdziwie gruntownych pismach łatwo, wydaje, i w rozlicznych, dla krajowey korzyści, na dobro i pociechę uboższego ludu, przedsięwzięciach, działaniu i tych działań, ile okoliczności i zdolność ludzka dozwala, doskonaleniu widoczna. Jest właśnie tu mieysce przytoczyć z cytowanego Szkocyi opisu ogólne jey w nie wielu wyrazach odmalowanie. „Szkocya, czyli północna Britanija, pasuje się z mnogimi przy-

rodzenia przeciwnościami: klima chłodne, niebo rzadko wypogodzone, powietrze zmienne, ziemia niepłodna, góry oziębione, nagie, skaliste, często śniegami pókryte, a postać krajiny po wielu mieyscach jest nader odstręczającą dla cudzoziemca; ale, w bliższém rozpoznaniu, we względzie wychowania młodzieży, oraz ukształcenia porządnych ludzi i dobrych obywateli, zatrzymała bez odmiany wysokie mieysce między narodami, była zawsze uważana za wyśmienitą kolebkę rodu ludzkiego, tudzież wydała, nie tylko żołnierzy, lecz także duchownych, wodzów, statystów i filozofów prawie dla każdego narodu Europy.“ (*).

W. A. BOHATKIEWICZ.

(Ciąg 3ci nastąpi.)

(*) 'The statistical account of Scotland', by sir John Sinclair. vol. 21. str. 338.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZE- SZŁYCH.

USTANOWIENIE DOMU MIŁOSIĘDZIA, oraz plan założenia wielkiego szpitala, i przytulku ubogich i żebraków w Moskwie 1682 roku. (Wyjątek z historii medycyny w Rosyji przez Wilhelma RYCHTERA; wydanej po niemiecku i po rossyysku w Moskwie, 1820 r., Część 2ga str. 281)

W dawnych jeszcze czasach, a nawet w XI wieku, duchowienstwo mianowicie zajmowało się opatrywaniem ubogich i niedołącznych w Rosyji. Do mierzanie tego dobroczynnego obowiązku przyjmowali także na siebie cno-

tliwi i bogoboyni bojarowie; a lubo wielu ich nazwiska historia nie zachowała, wszelakoż wdzięczny współziomek wspomni o *Teodorze Michajłowiczu Rtyszczewie*, mężu cnotliwym i litującym się nad nędzą ubogich i niedołącznych (*). Podczas wojny z Polską i Szwecją, za Cara Alexego Michajłowicza prowadzoney, on nie tylko zaspokajał wszelkie potrzeby jeńców wojennych, troskał się i opiekował nimi, lecz nadto zakupił w stolicy (Moskwie) dom, w którym się znajdowały dwie oficyny dla umieszczenia od 15 do 15 chorych niedostatnich (**). Życie jego całkowite, było zawodem takowych cnot chrześcijańskich. Pamięć o nim dotychczas trwa pośród wdzięcznego rossyjskiego ludu.

Nie tylko prywatne osoby, ale i zwierzchność starała się o ustanowienie podobnego zakładu publicznego dla chorych i ubogich. Z roskoszą czytaliśmy w pozostałych rękopismach, iż, za panowania cara *Teodora Alexiejewicza*, przedsiębrano stosowne środki do założenia szpitala i przytulku dla ubogich i niedostatnich (Dom prizrenija).

(*) *Drewniaja rossijskaja Wisliothika*. wydanie drugie. Część XVIII, w Moskwie 1791 str: 396, ów Teodor Michajłowicz *Rtyszczew* umarł w r. 1673. Własnym kosztem wykupował on branców, opatrywał, nawiedzał chorych i cierpiących uwieczonych.

(**) I po jego śmierci zakład ten mianowano szpitalem *Teodora Rtyszczewa*. Doszłe do naszych czasów wiadomości, poświadczają iż on wspomnianych chorych opatrywał i lekarstwami. Miłosierdzie jego rozciągało się nie tylko na obecnych, ale *Rtyszczew* opiekował się i oddalonymi. Podczas wielkiego głodu w Wologdzie, przesyłał znaczne summy pieniędzy do arcybiskupa tamiecznego *Symona*, aby ile możności jałmużną ulżyć stan nieszczęśliwy mieszkańców

Kopija ukazu, w r. 1682 przez cara *Teodora Alexiejewicza* wydanego, o ustanowieniu szpitala na granatnym placu, u bramy nikityńskiej, i domu miłosierdzia w znamieńskim monasterze dla cierpiących, niedołącznych i poulicach włóczących się ubogich, doszła do naszych czasów i tyle dla pożytecznego swego zamiaru interesuje, iż bez żadney uwagi niepodobna jej ominąć. Czy rzeczywiście i jak długo trwały te zakłady, z pewnością twierdzić nie można; albowiem w tymże roku car *Teodor Alexiejewicz* życia dokonał. Ale ukaz o ich ustanowieniu wydany został przez bojarzyna *Jana Michajłowicza Miłosławskiego*, w imieniu cara, do aptekarskiej magistratury (aptekarzskomu prikazu), która go skuteczniła; znajdując się bowiem w rękopismach rejestra wydatków, na pierwotne zaprowadzenie szpitala, oraz wykazanie sumy i dochodów z dóbr na jego utrzymanie wyznaczonych.

Na początku tego ukazu wyrażono, iż głównym celem ustanowienia takowych zakładów było, dostarczenie prawdziwie ubogiemu, w niemocy zostającemu, środków do wyleczenia się z choroby w szpitalu; utrzymywanie aż do śmierci w domu miłosierdzia nieuleczone choroby cierpiącego, i z jałmużny tylko osob litościwych żyjącego, w reszcie wytępienie ubogich, umyślnie chorobę udających, przez zatrudnienie ich jaką pożyteczną robotą. Namieniono także, iż po założeniu szpitalów, młodzi lekarze będą mieli sposobność doskonalenia się w swej umiejętności przez praktykę, tym bardziey, że wielu lekarzy, otrzymywali roczną od cara płacę, niczém się prawie nie zajmując.

Nadto, tym sposobem podawała się zręczność aptekarskiej magistraturze poznania lekarzy odznaczających się szczególną ku służbie gorliwością. Co się zaś tyczy domu miłosierdzia (bohadielnia), ten się przeznaczał dla ubogich i odstawionych żołnierzy, którzy, będąc w służbie carskiej ranionymi, nie mogli się już sami utrzymywać. Domy te miały być dożywoćnym i spokojnym dla nich przytulkiem. Toż miało służyć i dla wszystkich ludzi ubogich, nieuleczone skaleczonych. Nareszcie w tym ukazie wyrażono: *czas już wytepić żebraków*. Pomiedzy ostatnimi znajduje się wielu godnych kary za porwanie dzieci i kradzież; oni, nie będąc chorymi, umyślnie kaleczą niektóre swe członki, ażeby przez to ściągnąć na się politowanie, niekiedy zaś, sprawując okropność, przyczyniają niebezpieczeństwa, *osobliwie kobietom ciężarnym*. A tak, w swém leniwstwie, na złe używają dobroczynności bliźnich. Z tego powodu powinni być karanymi, i po ustanowieniu domów roboczych, do pracy z pożytkiem obracanymi.

Wyznać należy, że w tej rozsądnej ustawie wyczerpano to wszystko, co tylko i w późniejszych czasach mogła wynaleźć zwierzechność korzystnego i mądrego. Nie sędzę za rzecz zbyleczną do całkowitego wykładu tego postanowienia, dodać jeszcze niektóre szczeguly.

Na szpital był wyznaczonym dawny dwór granatny u nikityńskiej bramy, i ukazem carskim danym dnia 27 stycznia (1682) prezydentowi aptekarskiej magistratury xięciu Nikicie Iwanowiczu i Bazylemu Fiedorowiczu Odojew-

skim, zalecono dom ten wyprzątnąć, i ustanowić tam właściwy szpital (*).

Z pozostałych papierów aptekarskiej magistratury wykazuje się, co następuje:

1. Dawniejszy dom granatny był dosyć przestronną budową, długości 46, a szerokości 26 sażni.

2. Rząd główny nad tym domem, polecony był dworzaninowi; pod władzą którego byli: doktor, trzech lub czterech lekarzy z wielą uczniami, pisarz, dla rachowania przychodu i wydatków, oraz mnóstwo służących.

3. Uważać także należy, iż przy tém znajdowała się mała apteczka, jak mówi rękopism: „dla tego, że z każdym receptem do miasta chodzić rzecz trudna, a lekarstwa w niej utrzymywać można niekosztowne, atoli pożytek przynoszące.”

4. Na utrzymanie rzeczzonego szpitala, oraz domu miłosierdzia w znamieńskim monasterze, car wyznaczył jako kapitał wiekuisty, dobra dawniejszych arcybiskupów archangielskich. W tych liczbie znajdowały się: wieś *Gorenosowa* w okręgu moskiewskim, włość *Ilińska* w kaszyrskim, włość *Zawidowo* w klinśkim, a nakoniec włość *Kamenska* w borowskim.

5. Dla szczegółowych wydatków przeznaczono było, ażeby wszystkie pieniądze, które z bogoboyności, kła-

(*) Ze zakład takowy w swoim czasie przez aptekarską magistraturę urządzonym został, świadczą pozostałe rejestra, w których wspomniono o danych cieśłom pieniędzy. Tamże powiedziano, że na opalenie izb zakupiono dREW 16 sażni, według ówczesnej bardzo umiarkowanej ceny, t. j. za 14 rubli i 29 altynów w ogule.

dą się po moskiewskich cerkwiach w karlony, obracały się na rozchody tego dobroczynnego zakładu. Ponieważ w ówczesnej taniości, utrzymanie jednego cierpiącego nie przenosiło nad *dziesięć rubli corocznie*; przeto i te zaprowadzenia, przy wzroście swych dochodów, otrzymywałyby obszerniejszy obręb działania; albowiem na każde *tysiąc rubli* można było po sto osób przyjmować. Wyłączeni byli od utrzymywania tym kosztem poddani czyli chłopcy do właścicieli należący; jednakże przepisano było zająć się oznaczeniem, ile od każdego z nich za leki i pożywienie płacić wypadało.

Naostatek nie można bez uwagi pominąć ówczesnego planu domu wychowania. Tutaj miano przyjmować młodych ubogich ludzi, a osobliwie dzieci żebraków, po ulicach o jałmużnę proszących, nauczać ich rzemiosł i wyprowadzać na pożytecznych krajowi obywateli. Na wstępie owego planu powiedziano, iż domy miłosierdzia dla starych i niedołężnych, szpitale dla chorych, i szkoły dla młodzieńców, tém są; czém oddalenie niepożytecznego chwastu od młodych drzewek i szczepienie dobrych latorośli, przez co można spodziewać się pożytecznych owoców. Projekt zmierzał więc do założenia szkół, w którychby wykładano potrzebne umiejętności, jakimi są: arytmetyka, architektura, malarstwo, geometrya i artyllerya. Do rzemiosł wymienionych w projekcie należały: wyrabianie jedwabnych towarów, sukien, złotnictwo, zegarmistrzostwo i płatnerstwo.

W końcu powiedziano, że pośrednictwem szkół takowych, liczni cudzo-

ziemcy starannie sprowadzani i przez krótki czas pospolicie w kraju bawiący, staną się niepotrzebnymi; a wielu Rosyan, z małym nakładem, wyuczy się zarabiać na siebie z ogólnym kraju pożytkiem.

Leon ROGALSKI.

TAJEMNA ROZMOWA WIELKIEGO MISTRZA KRZYŻACKIEGO MARGRABI ALBRECHTA z Achacyuszem von Zemen, o rozwiązaniu zakonu w Prusiech, miana w Norymberdze r. 1524. Wyjątek z tajemnego archiwum ogłoszony przez Pana FABER. — Beiträge zur Kunde Preussens. 4 B. roku 1821. Przekład Hippolita BŁOTNICKIEGO.

(Pierwiastkowe ustanowienie zakonu krzyżackiego miało na celu istotną dobroczynność z chrześcijańskiej miłości bliźniego wynikającą, której rzeczą samą w długim przeciągu czasu nieplonne wydał owoce. A lubo później w przeciwnych znalazł się okolicznościach, i zamiast obrony i wspierania chrześcijan, stał się nie raz dla nichże samych uprzykrzonym i niebezpiecznym; jednakże wszelka o nim wiadomość nie przestaje być materią właściwą dla historii zakonów i towarzystw dobroczynnych. I przeto szczegół ciekawy o uczynieniu pierwszych tajemnych kroków do zniesienia tego zakonu w Prusiech, nie będzie obcym artykułem w zbiorze naszym, tym bardziej, że należy do wielce ważnych wypadków w Dziejach ojczy-
stych. R.)

Po wojnie zakonu krzyżackiego z Polską w r. 1520 i 1521, mimo wielkie ofiary kraju, i znacznych posiłków zagranicznych, niepomysłnie jednak prowadzonej, a czteroletnim przerwaney rozeymem; w. mistrz krzyżacki, margrabia Albrecht, rzucił się do Niemiec, szukając tam rady i pomocy przeciwko Polakom. Zawiodły go nadzieje, koniec rozeymu coraz się przybliżał, i w. mistrz widział się być zmuszonym do stanowczych i nadzwyczajnych kroków. Już nawet był je postanowił i wybrał, jak niepomysłny stan zakonu zdawał się mu doradzać, gdy, zapewne niespodzianie, zrobiono mu propozycye ze strony Polski, które ważne odmiany w jego przedsięwzięciach sprawiły. Zrobił on własnoręczny pamiętnik tego zdarzenia, który w tajemném archiwum dochowany, zasługuje na ogłoszenie, jako ważny historyczny dokument.

Na pamiętkę, co mi Achacyusz Zemen dowódca (Hauptmann) Stargardu w r. 1524 w Norymberdze, w nocy w domu Michała Roden w naygłębszey skrytości przedstawił, na prośbę i zlecenie Pana Domeckiego (*), wówczas biskupa poznańskiego, podkanclerzego polskiego; i P. Krzysztofa ze Szydłowic, wojewody krakowskiego, kanclerza polskiego, a to z dołączeniem wierzytelnego listu własnemi ich rękami podpisanego.

A naprzód oświadczył mi, że mówić ze mną będzie, jeżeli mu przyrzekę i poprzysięgnę, iż tego przed żadnym człowiekiem na świecie nie wydam, co

(*) Musiał to być Tomicki Piotr, nie zaś Domecki. (R.)

mi on ze zlecenia tych panów ma przedstawić.

Po wielu namowach, przyrzekłem mu to i zobowiązałem się do milczenia, daniem mojej ręki; gdyż oświadczył, że on równie poprzysiął dwóm polskim panom, iż oprócz mnie, przed nikiem o tém nie wspomni.

Rzecz zaś była taka: dowiedziano się od posła francuzkiego, przy dworze polskim zostającego: że ofiarował moje usługi dworowi francuzkiemu, że wspomnionemu dworowi zupełnie się poddać, a posiadłości i lud mój Erychowi xięciu brunswickiemu przekazać postanowiłem: o czém, dowiedziawszy się dwaj polscy panowie, wysłali Pana Zemen, ze wspomnioném tajemném zleceniem do mnie, aby mi to przedsięwzięcie odradzał, gdyż oni, jako ministrowie korony polskiej, uważając we mnie siostrzeńca swojego króla, nie mniej pomniąc na związki krwi i przyjaźni, gdy się teraz dowiadują, że chcę złożyć urząd wielkiego mistrza; radzą mi, abym, go nie komu innemu ustąpił, tylko ich monarsze, a memu wujowi; a ten zechce mnie za to, ziemią, ludźmi i zasilkiem pieniężnym, po przyjacielsku nagrodzić i opatrzeć.

O czém ja, namyśliwszy się uważnie, taką dałem odpowiedź Panu Zemen: naprzód zobowiązałem go, aby on mi równie, jak dwóm panom polskim przyrzekł i poprzysiął, że tego, co mu mam odpowiedzieć, nikomu oprócz dwóch panów polskich nie wyjawia, i podobną od nich przysięgę otrzyma: że i oni nikomu tego nie wyjawiają, oprócz swego monarchy, mego kochanego wuja, i to (jeżeli znajdą potrzebę tego) nie inaczej jak tylko z o-

trzymaniem od niego podobney przysięgi i przyrzeczenia.

Gdy zaś Pan Zemen przyrzekł mi to i poprzysiągł uroczyście, taką ode mnie odpowiedź otrzymał: kochany Panie Zemen! czytając teraz i pilnie przysłuchując się Bożkiewi prawdzie, znalazłem w niej to Boże słowo; że ja w moim stanie więcej przeciwnego przykazaniom Boga niż mu milego popełniłem. Wy bowiem, miły Panie Zemen, jako świadek i uczestnik wszystkiego, najlepiej wiecie: ile przelewu krwi, o jakim słyszeć nie można za Bożkich i ludzkich czasów, stałem się przyczyną w tym moim stanie. Wiecie także, jak krótki czas pozostaje do upłynienia rozeymu, jak mię cały zakon codziennie nakłania, abym w przedłużeniu tegoż rozeymu środków ku obronie praw zakonu szukał; albo o pomoc u rzeszy niemieckiej i wszey szlachty starał się, żeby można obronnie zastawić się Polakom, teraz, gdy jest czas po temu naystosowniejszy, kiedy Gdańsk i Elbląg w buntowniczym poruszeniu swoim, zapewne w nielaskę królewską popadną, a na tych miastach bardzo wiele zależy.

Lecz kochany Zemen, jakem wam powiadał, że Bożkiem słowem, które teraz często czytam, i któremu się pilnie przysłuchuję, skruszony, prawda żeń ofiarował dworowi francuzkiemu moje usługi, i że już prawie postanowiłem urząd w. mistrza wspomnionemu xięciu Erychowi poruczyć; a to z tey przyczyny, że nasz zakon w ciągłych zatargach z koroną, takiego krwi przelewu stał się przyczyną. Mimo to jednak nie odrzucam szczerey porady tych panów i dłużej o tém pomysłu.

Lecz przede wszystkiem, niech to w tajemnicy i między nami tylko pozostanie.

Po czem gdy rozeym już już upływał, a wszystkie moje usilne zabiegi, w rzeszy niemieckiej, w celu uskutecznienia zamierzanego związku, były nadaremne, kiedym naczelników tego związku nie mógł pociągać, kiedy ci dla zakonu nie wyświadczyć nie chcąc, i od całej tey sprawy ręce umywając, rzecz wspólną na sztych wystawiali, dway więc xiążęta, moi bracia, Jerzy margrabia z Anszpah i Frydryk xiąże na Lignicy, jako obu stron pokrewni, z królem polskim w umowy weszli, i różne przedugodne punkta pozawierali, porobiono obustronne przyrzeczenia, jak to po części w zawartém traktacie jest wyrażono; a oprócz tego P. Krzysztof z Szydłowic szczegulnie, razem z panem biskupem poznańskim ze strony królewskiej przyrzekli, że jeżeli i ja sam przystąpię do tey czynności, wtedy król polski zechce wszystkie moje żądania łaskawie zaspokoić i zasiłkiem pieniężnym mnie wesprzeć, a bym o jego przychylności i łasce rzeczą samą mógł się przekonać.

Gdyby Albrecht nie odebrał był tych propozycy od Polski, gdyby swój zamysł do skutku przyprowadził, i urząd w. mistrza na Erycha xięcia brunswickiego był przeniosł, zakon krzyżacki byłby wojnę odnowił, i podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, zwycięzcy Polacy, przytączyliby byli tę prowincyą do Prus polskich. Jakżeby wtenczas, rzeczy pruskie, w ciągu odmian powszechnych, inaczej się obróciły! Co by stąd teraz wypadło? Zapewne bez tey posiadłości, dom brandeburski stał-

by się mniej potężnym. Fryderyk III nie byłby się koronował w Królewcu, i Prussy nie mogłyby się zaszczycać szeregami potężnych i czcigodnych monarchów.

UMIĘJĘTNOŚĆ DOBOROCZYNNOSCI.

BADANIA HISTORYCZNE o BANKACH POBOŻNYCH CZYLI LOMBARDACH (*). Wyjątek z Beyträge zur Geschichte der Erfindungen von Joh. BECKMANN 3 B. Przełożył Jan BOBRÓWSKI.

Zdaje się teraz osobliwością, że przedtem uważano za rzecz niewolną branie zapłaty czyli czynszu albo procentu od pożyczonych pieniędzy; ale nikt się dziwić nie będzie, komu powód do tego wiadomy, Rozmaite rzemiosła, za pomocą których w czasie pokoju i bezpieczeństwa, każdy siebie i rodzeństwo utrzymać może, nie były jeszcze natenczas ani tak liczne ani tak korzystne, jak dopiero, i kto w tedy dług zaciągał, ten chciał go obrócić bezpośrednio na nieuchronne potrzeby, albo na przyjemność życia; i na takie przedmioty pożyczać pieniędzy, było w owych czasach dziełem tylko przyjaźni albo ludzkości. Teraz inaczej rzecz ma się, gdyż każdy za pożyczone pieniądze może przedsięwziąć i bawić się rzemiosłem, które, przy trafności, pracy i szczęściu, tak wiele korzyści przynosić zwykło, że wkrótce więcej, niż na nieuchronne potrzeby utrzymania się, dochodu mieć można. I pod temito względy wierzyciel mógł dobrą sumieniem brać za-

(*) Ob. Dzieje Dobr. wyżej str. 85.

płatę, albo nagrodę za dozwoleń użyć na korzyść swoich pieniędzy; tym bardziej, że sam ich mógłby pożytecznie użyć, i że przez pożyczkę naraża się na niebezpieczeństwo stracenia swojego kapitału w całości lub części, albo przynajmniej nie na tak prędkie, jakby chciał, odebranie.

Musiały tedy czynsze wchodzić we zwyczaj, w miarę, jak wzrastały rzemiosła, rękodzieła, fabryki, manufaktury i handel, lub kiedy sztuka zarabiania pieniędzy pieniędzmi, stała się powszechniejszą. Ale czynsze zawsze były w niechęci, albo odstręczeniu dla tego, iż zadawnione ku nim zrażenie przez fałszywe zastosowanie prawa *moyżeszowego*, zostało przesądem (1), który, jak wiele innych szkodliwszych nawet, groźnie utrzymywano: jednak lud, który często błędy swoich prawodawców uczynić może bezskutecznymi, dźwigał się przez rozmaite wynalazki, tak *procenta* ukrywając, że sędziowie, ani wierzyciela ani dłużnika karać, ani *procentowaniu* przeszkodzić nie mogli. Gdy tym sposobem rzemiosła więcej zyskiwały, niż traciły, niedorzeczność zakazu stawała się coraz widoczniejszą. Dostrzeżono tylko, że nowo wynalezione lichwy, lubo pokątnie wykonywane, sprawiły nieszczęścia więcej niżeli kiedyś od jawnego *procentowania* obawiano się, i że też lichwy naybardziejziezbogacały niedbających na kościelne klątwy Żydów, cudzoziemców i mniej sumiennych krajowców, których zapewne bynajmniej oszczędzać nie chciano.

(1) J. D. Michaelis, Diss. de mente et ratione legis Mosaicae usuram prohibentis. — Mo-saisches Recht. III, 86.

Nigdzie wyraźniej nie krzątano się około tej zawilosci, jako na rzymskim dworze; nigdzie nie wyszukiwano więcej wiadomości o tym przedmiocie, i rozumiano nakoniec, iż trafiono na niejakiś środek. Składano *kapitał*, z którego ubogim pieniądze bez procentu za pewny zastaw na niejaki czas miały być rozpożyczane. Ale to nie był wynalazek nowy: oddawna już dobrzy monarchowie znali go i wykonywali. Cesarz *August* z majątności winowayców na skarb skonfiskowanych, ustanowił kasę, z której pieniądze pożyczane były bezpłatnie tym, którzy podwójną wartość zastawić mogli (2). *Tyberjusz* dał wielki kapitał, z którego użyczano na 3 lata pieniędzy temu, kto mógł wnieść na hipotekę majątek podwójney wartości (3). *Alexander Severus* zniżył czynsze tym sposobem, że ogromny kapitał rozpożyczał za czynsz mniejszy, a ubogim na kupienie ziemi bezczynszowie kazał zaliczać pieniądze, które z plodów tejże ziemi powoli oddawać mogli (4).

Usiłowano we *Włoszech* te starożytnie przykłady naśladować. Ażeby tedy wiele pieniędzy zgromadzić, starano się wszelkiemi sposobami zachęcać, jednych do czynienia ofiar pieniężnych, a drugich do bezpłatnego usługiwania w ich pożyczce. Wszakże na nieuchronne wydatki mierna zapłata wyznaczona była z funduszu. Pieniądze te za przyzwoity zakład na pewny czas prawdziwie tylko ubogim bez czynszu pożyczane być miały.

(2) Sueton *vita Augusti* cap. 41. (3) Tacit. *an-*
nal. VI, 17. Sueton *vita Tiberii* 48. Dion.
Cas. LVIII, 21. (4) Aelius Lamprid. *vita*
Alex. Sev. 21.

Ale wnet postrzeżono, iż zakład takiego rodzaju, ani ogólnego pożytku, ani długiej trwałości nie obiecywał. Bo jeśliby miał odwracać procentowanie przy lichwach tuż powstających, tedy musiałby pożyczać nie tylko istotnie ubogim, ale i tym, którzy, ażeby nie zostać ubogimi, chcieliby zatrudnić się pożytecznymi rzemiosły i na nie kapitałów potrzebowali. Jakkolwiek mocne zachęcania były do składek, jednakowoż zmniejszały się one powoli. Ażeby tedy opłata urzędników i różne nieuchronne wydatki, nie wyczerpały lombardu, trzeba było najmniey tyle brać czynszu, ile utrzymanie zakładu wymagało. Ponieważ niepodobieństwem było, ażeby lombard mógł wszystkich ubogich spomagać; wynikła więc potrzeba przez wspieranie rzemiosł, zapobiegać powiększeniu ubogich, i tym także dawać pieniędzy, którzy przy niejakiemś wspieraniu coś zarobić umieli, i chętnie mierny czynsz płacić mogli. Odważono się przeto pozwoić lombardom, nie za pożyczony wprawdzie kapitał, lecz pod hasłem utrzymania całego zakładu, tak mały, ile można brać procent, a uznawszy dawno utwierdzoną zasadę że, *kto korzyści używa, winien i ciężar znosić*, ogłoszono ustawę, która właściwie już dowiodła prawności czynszów. Kiedy ten pozor szczęśliwie usłużył, był jeszcze krok jeden potrzebny do nadania lombardom rozumnego urządzenia, na które pewnieby pierwszy wynalazca zaraz natrafił, gdyby mniej miał uprzedzeń. Albowiem, ażeby mieć dosyć zasobu pieniędzy, trzeba było zgodzić się na dawanie kapitalistom, miernych procentów, które pod tytułem nieuchronney potrzeby utrzymania

całego zakładu, do czego też w samej rzeczy należały, sztucznie ukrywano, a które utrzymanie podług dawniej już wprowadzonego zwyczaju, do dłużników należało. Tak dawał i brał lombard procenta; ale zwinnie unikano nieawistnego ich imienia; wszystko było tylko *pro indemnitate*, według wyrazów bull papieżkich, płacone.

Trzeba wyznać, że wszystko to dowcipnie wymyślono; ale niemniej w tém widzieli przezorni ludzie zamaskowanie czynszów; jakoż rozpoczęła się o prawności lombardów żwawa kłótnia, do której najwięksi teologowie i prawnicy wchodziłi. Wzięto znowu pod rostrząśnienie dawne pytania: czy jest co złego w zezwoleniu na czynsze dla zrobienia dobrze? Uznał nakoniec papież nowe urządzenie lombardów, (które świętymi górami pobożności, *sacri monti di pietà*, nazwano) za ważne. Spiesznie przeto zakładały miasta lombardy we Włoszech, i cudzoziemcy poszli za tym przykładem.—Dotąd nieprzerwanie opowiadałem dzieje, teraz będę je roztrząsał z potrzebnymi dowodami.

Kiedy przez lombard wyobrażamy publiczny zakład, gdzie każdy pieniędzy dostać może bezpłatnie, lub za procent, położywszy wprzód zastaw; nie należy przez ten zakład rozumieć *tabernas argentarias* i *mensas numularias* starożytnych Rzymian. Byłyto komtory, gdzie rząd i bogate osoby składały dochody swoje, ażeby mogły z nich assygnować swoim wierzycielom, którym, albo gotowe pieniądze wyliczane, albo na ich rachubę dopisywane były. Dopisać albo wykasować, nazywało się *perscribere* i *rescribere*, a co my zapisem, albo assygnacją mianujemy, to

się nazywało *attributio*. Przeto ci *argentarii*, *mensarii*, *numularii*, *collybiatae*, *trapezitae*, trudnili się obowiązkiem naszych dzisiejszych kassyerów albo bankierów. Jak ci tak i tamci zajmowali się zamianą i przesyłaniem pieniędzy, pożyczali tamci, jako i ci robią, swoje kapitały na czynsze, płacili też i sami czynsze, ażeby za nie brali większe. Lecz ogulny wstręt ku procentowaniu, ściągnał na nich pogardę, którą zapewne szalbierstwem powiększali; lubo ci od rządu postanowieni *numarii*, albo kassyerowie państwa, podskarbiowie, tak wysokie znaczenie mieli, że niektórzy konsulami zostawali. W średnim też wieku zjawiły się komtory we włoskich miastach: we *Florenicy* około r. 1377 nazywały się *apothecae seu casanae foenoris* (5), w Niemczech zamienne czyli wexłowe banki, gdzie nie było jeszcze ani banków przelewczych *Girobanken*, ani też lombardów.

Równie mało zasługują na to imię komtory we 14 wieku po niektórych włoskich państwach, jakoto we *Florenicy* założone, dla pożyczania państwu pieniędzy. Kto w nich składał kapitały, dostawał oblig i miesięczne procenta, które pod żadnym pozorem, nawet dla występku, zatrzymane być nie mogły. Obligi były z korzyścią, częściej ze szkodą przedawane, albo podnosiły się i spadały, jak angielskie *stoki*, tylko nietak nagle; teologowie zaś spór wiedli o to, azali można kupować dobrą sumieniem oblig za niższą cenę od właściciela, który potrzebował gotowizny?

(5) Osservazioni storiche di *Dominico M. Manni* circa i sigilli antichi dei secoli bassi. Vol. 27.

Jeżeli chciał albo musiał rząd płacić, więc używał prawa *ius regale*, które *Leyser* nazwał *regale falsae monetae*, i oddawał kapitały w podleyszey monecie. Rozporządzenie to, przynajmniej dla *Florecyi*, potwierdził papież, lubo już daleko pierwiey rzeczpospolita genueńska dla podobneyże pożyczki zahipotekowała dochody państwa. Namienilem o tém dlatego, że *P. Le Bret* (6) niewłaściwie nazywa te komtory lombardami, i żeby wiedzieć, do jak wysokiego stopnia doskonałości we czternastym już wieku sztuka zaciągania i wypłacania długów, posuniona była.

Naypilnieysi badacze początku lombardów, naznaczają go z *Dorotheuszem Ascyanem*, t. j. *Maciejem Cymmermanem* (7) w czasie papieztwa *Pijusa II* albo *Pawła II*, który rządził od 1464 do 1471 r., zwłaszcza, że, ostatniego, *Leon X* w swojej bulli, którą niżej przytoczę, nazywa pierwszym potwierdzicielem tego zakładu. Ponieważ mnie ta wiadomość nie zaspokajała, a skądinąd wiedziałem, że naydawnieysze lombardy we *Włoszech* utrzymywali Franciszkanie: zapuściłem się przeto w roczniki serafickiego zakonu, z mocnym przekonaniem, że w nich ta zasługa nie mogła zostać przemilczaną. Jakoż, znalazłem tam więcey materyałów do dziejów tego wynalazku, niżeli ktokolwiek, dotąd przynajmniej ile mnie wiadomo, zebrał.

Kiedy w 15 wieku we *Włoszech* narzekania coraz głośnieyszymi i powsze-

(6) *Allgemeine Welt historie* XLV. (7) *Teologen między innemi pisał: Dorothei Asciani montes pietatis romanenses historice, canonice et theologicie detecti*. Lipsiae, 1670. 4.

chnieyszymi stawały się na lichwiarstwo, ktorem wielu chrześcijan, a mianowicie Żydzi bawili się, *Barrabas Interamnensis* (zapewne z Terni) pierwszy wpadł na myśl założenia lombardu. Człowiek ten był z początku lekarzem, otrzymał nawet stopień doktora, nabył przez swą naukę znaczenia, został minorytą czyli franciszkanem, sprawował w zakonie różne urzędy, umarł 1474 w pierwszym klasztorze tegoż zakonu w *Asyżu* (*in monte Subasio*) (8). Każąc za *Pijusa II* w *Peruzyi* w państwie kościelném, kiedy postrzegł, jak mocno Żydzi uciskali lichwą ubogich, podał radę zebrania kapitału przez składki, i pożyczania z niego na zastaw ubogim, którzy za to miesięcznie, tyle tylko mieli oddawać, ileby potrzeba było, na opłatę oficyalistów i utrzymanie zakładu. *Fortunat de Kopolis* obrótny prawnik w *Peruzyi*, zostawszy po śmierci żony swojej także franciszkanem, uznał tę myśl za sprawiedliwą i do wykonania w pomoc ofiarował się. Zeby jednakże w przedsięwzięciu tak blisko przystępującem do procentowania zostać bezpiecznymi, podali obay tamteyszemu uniwersytetowi pytanie, czy zakład takiego rodzaju może być dopuszczony? a po zupełném nań zezwoleniu, wnet z ambon spólnie nakłoniono do złożenia znacznego kapitału, iż można było otworzyć lombard. Pomimo to, wielu było przeciwnych, którzy ten czynsz, jakkolwiek był mały, za lichwę ogłaszali. Naybardziej rozdałali się o to dominikanie, i tak długo powstawali w kazaniach, aż *Leon X*. milczenie im naka-

(8) *Ob. Waddingii scriptores ordinis minorum*, 1650. fol.

zał; tymczasem franciszkanie zawsze bronili tego zakładu i starali się go upowszechnić. Zapewne dominikanie zazdrościli franciszkanom tej zasługi. Spor powstał jeszcze żywszy, kiedy w końcu pierwszego roku, po odtrąceniu wszystkich kosztów, znaczna summa została, i niewiedzano, jak ją obrócić. Zgodzono się naresztę rozdzielić te pieniądze między oficyalistów lombardu, ponieważ im pierwiej nagroda nie była przeznaczona. Tak robiono w *Peruzyi*, ale po innych mieyscach inaczej używano roczney przewyżki. Nigdzie nie znalazłem wymienionego roku funduszu, ale ponieważ w czasie papieztwa Pijusa II przypada, data jego musi być, albo przed r. 1464, albo w tymże samym roku (9). Rzecz osobliwsza, że ten papież już w roku 1464 potwierdził lombard w *Orvieto*, kiedy poruzyyski otrzymał potwierdzenie od *Pawła II*, r. 1467 (10). I to szczegulna, że *Leon X* między potwierdzicielami tego zakładu wymienia papieży, *Pawła II*, *Syxtusa IV*, *Innocentego VIII*, *Alexandra VI*, i *Juliusza II*, a nie spomina Pijusa II. *Syxtus IV*, podług *Waddynga*, r. 1472 potwierdził lombard w *Witerbo*, który jednakowoż pierwiej r. 1469 rozpoczął swoją czynność przez minorytę *Franciszka z Witerbo* (11).

R. 1479 *Syxtus IV* papież potwierdził lombard w *Sawonie*, mieyscu swego urodzenia, na wzór peruzyyskiego założony. Bulla ta, pierwszem jest

przez druk ogłoszonym papieżkiem potwierdzeniem (12) bo dawniejsza, którą *Peruzya* otrzymała, już w tamtym archiwum nieznaływała się, według świadectwa wydawcy, w roku 1618. Nigdzie też mnie nie nawinęło się potwierdzenie dane dla *Orvieto Viterbo*; na próżno go szukał *Ascianus* in *Bullario magno Cherubini*. *Syxtus* nie o niem nie spomina; żalił się tylko, że wielkie wydatki, nie pozwalały mu swoich krajowców wspierać pieniędzmi; ofiarował przeto lombardowi wiele duchownych korzyści, ażeby przez nie do składki nakłonić, i też korzyści nadawał tym ludziom, którzyby bezpłatnie zając się cheieli lombardem przez rok cały. W niedostatku ochotników, pozwolił dawać mierną zapłatę. Spomina przy tém o zastawach, ale zamilcza o dłużnikach, którzy do utrzymania zakładu przykładać się musieli, co *Barnabas*, także niewymieniony w tej bulli, do *Peruzyi* zaprowadził, a co papież milczeniem usprawiedliwił.

(12) Z bulli tej, która w zbiorze ogólnym bull papieżkich nie znayduje się, a którą *Ascianus* przywodzi, wypisuję tu następujące wiersze: „Ut huiusmodi incommodis (lichwie Żydów) obvient, cupiunt adinstar dilectorum filierum civium civitatis nostrae perusinae, in praedicta civitate Savonensi ex piis Christi fidelium suffragiis, ac alias colligere, et in unam massam, quae *mons pietatis* nuncupetur, redigere aliquam non parvae pecuniae summam, de qua personis pauperibus et egenis, per officiales, examinata causa necessitatis eorum, ac receptis pignoribus ab eisdem, oportune valeat proportionabiliter subveniri eo modo quo subvenitur ex pecuniis montis pietatis in Perusina civitate, dudum apostolica auctoritate interveniente ordinati, dummodo eis desuper per nos licentia concedatur.

(9) Toż utrzymuje *M. B. Salon* t. 2, contr. de instit. et iure in 2, II. *Thom. Aquin.* qu. 88, art. 2, contr. 27. (10) *Wadding*, *Annales XIV*. p. 94. (11) *Bussi* istoria della città di *Viterbo*. In *Roma* 1742, fol.

Ale naywięcey lombardów we Włoszech w 15tym i następującym wieku minorycy założyli t. j. *Marcus Boronensis*, *Michał a Carcano*, *Cherubinus Spóletanus*, *Jakob de Marchia*, *Antoni Vercellensis*, *Anioł a Clavasio*, a mianowicie *Bernardinus Tomitano* albo *Feltrensis* także *Parvulus* nazywany. Urodził się on r. 1459 w *Feltre*, w tarwizyyskiej marchii. Oyciec jego nazywał się *Donato Tomitano*, matka, *Korona Rambaldoni*, oboje ze znakomitey familii: lubo inni utrzymują, że mąż jey pochodził z nizkiego rodu w *Tomì*, mieście przy *Feltre*, i dla tego *Tomitano* nazwany. Inne przezwiska miał dla niepoczesney figury, z której niekiedy sam żartował; to jednak pewna, że dobre miał wychowanie i z nauk korzystał. W 17 roku t. j. 1456, mimo wolą oycy, przeniósł się do Padwy, dla zostania minorytą, gdzie chrzestne imie *Martin* na *Bernardinus* zamienił. Że wielką miał łatwość do mówienia, przeto zakon jego nakazał mu ustawicznie po Włoszech tu i ówdzie podróżować i wszędy kazać z ambon. Słuchano go chętnie i na wielu miejscach cześć mu oddawano. Nalegał naywięcey w kazaniach swoich na zbytki, gry, rozpusty, a mianowicie ścigał Żydów, i obudził ku nim, tak wielką nienawiść, że policya wielu miejsc prosić go i znagłać musiała, żeby albo daley jechał, albo przeciw Żydom nie kazał, którym rozrukane pospólstwo mordem groziło: narażał się też niekiedy i sam, tam gdzie mieszkali bogaci i uczeni Żydzi, lub osoby Żydów potrzebujące, na niebezpieczeństwo życia. Przytey nienawiści ku Żydom, używał wszędy sztuki wymowy i przychylności ludu, na wzór

swojego spółbrata *Barnaby*, ku zakładaniu lombardów. Umarł w Pawii 1494.

Lombardy we Włoszech, o początku których wywiedziałem się, tak po sobie, według czasu, następują. R. 1485 examinał *Bernardinus* lombard w *Peruzyi*, i powiększył jego fundusz.

Tegoż roku założył podobny w *Asyżu*, który papież *Innocenty* potwierdził, a fundator r. 1487 znowu odwiedził i powiększył.

R. 1486 po wielu sprzeczkach, ustanowił lombard w *Mantui* i obdarzył go papieżkiem potwierdzeniem (13). Ale we 4 lata tak dla nieładu podupadł, że uciec się musiał do kazań o nowe składki, ażeby go podźwignąć.

Nierównie więcey doznał oporu we *Florencyi*, bo Żydzi bogaci przekupili zwierzchność; tą pod pozorem sprzyjania lombardowi, którego ustanowienie przed 18 lat ułożono, skrycie była przeciwną. Jednakowoż r. 1496 stanął lombard; lecz już przez staranie dominikana *Hieronima Savonarola* (14).

R. 1488 założył *Bernardinus* lombard w *Parmie* i wystarał się dla niego o potwierdzenie (15), jako też dla *Cezeny*, gdzie czynsz *pro salariis officialium et aliis montis oneribus perferendis* był naznaczony. W końcu tego roku przeniósł się tenże *Bernardinus* na drugą stronę Włoch i odnowił lombard w *Akwilei*, w królestwie *neapolitańskim*.

Następującego r. 1489 takiż lombard założył tamże w *Chiecie* (*Theate*), toż

(13) Przytacza je *Wadding* XIV. — (14) Osservazioni di *D. Manni* circa i sigilli antichi. Tom XXVII. — (15) *Wadd.* XIV. La historia della citta di *Parma* di *Bonaventura Angeli*. In *Parma* 1591 pag. 429.

w kościelném państwie w Ryecie (Reate), w Narnie i w Luce, gdzie biskup dał potwierdzenie, a czemu Żydzi starali się usilnie przeszkodzić.

R. 1490 założył w Placencyi Bernardinus, a w Genui założony już od wyżej spomnianego *Aniota a Clavasio*, w tymże czasie znalazł. Podobnyż *Michał de Aquis* minorityta w Weronie (16) i drugi w Medyolanie (17) fundował.

1491 w Padwie, który we dwa lata od Alexandra VI był potwierdzony (18), również i w Rawennie (19).

1492 Bernardinus reformował lombard w Wicencyi, gdzie dla uniknienia zarzutu lichwy, użyto podstępnie wymaganie żadnego wprowadzenia czynszu; ale zagrzewano dłużników, ażeby podług swojej możności i nabożeństwa, wdzięczność okazowali. Ze tym sposobem byli nagłeni ludzie do większych czynszów, niż prawnie wymagano po innych lombardach; zniósł więc to podejście. Tegoż roku, założył bank pobożny w miasteczku *Campo S. Pietro*, niedaleko od Padwy, i tam ścigał Żydów na zastawy pożyczających. W Bassano miasteczku tarwizyyskiej marchii i w Feltre znalazł już takie zakłady, odwiedził je tylko i poprawił.

R. 1493 dał powód Bernardinus do zakładu w Kremie, w państwie weneckim, potem w Pawii, gdzie starał się ozdanie prawników i z radością je otrzymał. Toż w Gubbio w państwie papieżkiem. Tymczasem drugi franciszkan w Kremionie założył *montem frumenti pietatis*, gdzie potrzebni zboża za

czynsz pożyczają mogli; ale zdaje się, iż ten pobożny magazyn, pierwey już był w Parmie (20).

Nakoniec Bernardinus krótko przed śmiercią swoją dopomógł założyć lombard w Montagne w weneckim, i ulepszył w Brescia, gdzie upadkiem groził, bo officyalistom nie naznaczono żadnego stałego dochodu (21). Tegoż roku inny franciszkan urządził lombard w Modenie. R. 1506 Juliusz II potwierdził bank pobożny w Bononii. R. 1509 założono takiż bank w Trewigi (22), a 1512 r. Elżbieta z domu Gonzagów, wdowa po xięciu Gwidonie Ubaldzie, założyła pierwszy lombard w xięstwie urbińskim w Gubbio i nadała mu wolność bicia monety (23).

Ale mimo widoczne korzyści, które pobożne banki przynosiły, mimo potwierdzania ich mnogie, wielu przeciwowało się, a naybardziej dominikanie, tym zakładom, które oni *montes pietatis*, lecz *impietatis* nazywali. Zdaje się, iż żadne powstanie nie było dotkliwsze dla minoritytów, jako dominikana *Tomasza de Vio*, potem kardynała, pod imieniem Kajetana, głośnego. Ten, kiedy jeszcze w Padwie uczył, napisał r. 1498 traktat *de monte pietatis* (24). Gromił szczególnie branie zakładów i czynszu, choćby na utrzy-

514. — (20) Wadd. XV, gdzie potwierdzenie jest wydrukowane. — (21) XV, Bernardinus nazywa opłaty-złem potrzebnem. — (22) Istoria di Trivigi di Giovan. Bonifacio. In Venezia 1744, lib. 12. — (23) Della zecca di Gubbio e delle geste de' conti e duchi di Urbino, opera di Rinaldo Reposati. In Bologna 1772. — (24) Jest w známym wielkim zbiorze prawniczych pism pod tytułem: *Tractatus tractatum*. Tomi VI, P. 1, Venetiis, 1584, fol.

(16) Wadd. XIV p. 517. — (17) Il ritratto di Milano di Carlo Torre. In Milano 1714, 4. — (18) Wadd. XIV. — (19) Wadd. p.

manie oficyalistów przeznaczonego. „Papież, mówił on, uznali lombardy za sprawiedliwe w ogóle tylko, ale nie wszystkie ich warunki i okoliczności; dali na nie wyraźne swoje zezwolenie tyle, ileby się z kościelnymi prawami zgadzały, a w drukowaniu bulli opuszczono występnie te wyrazy, które on sam w mantuańskim potwierdzeniu słyszał i czytał.” W rzeczy samej, nie doczytałem się ja tych wyrazów w druku Waddynga, składanym *ex autographo*, ani też w dawniejszym potwierdzeniu dla Sawony. Ale, gdyby i tam były, nie usprawiedliwiłyby zarzutu Kajetana, gdyż papież w obu potwierdzeniach stawi za wzór Peruzy i czynsz w niej zaprowadzony, dobrym nazywa. Zbijał Kajetana minoryta *Bernardinus de Bustis* (25), i, według świadectwa Waddynga, dość żwawo. Pomnożyli jeszcze liczbę przeciwników jego *Nicol. Barrianus* i *Franc. Papafava*, prawnik padewski, opuszczony w lexykonie Jöchera (26). Gdy ten spor na początku XVI wieku zaczął się znówu rozpalać, zakończył go papież Leon X, na dziesiątym posiedzeniu koncylium laterańskiego 1514, osobną bullą, uznając lombardy za dobre i pożyteczne, wszystkie wątpliwości przeciwko nim, za występne, a wszystkich, którzyby potem przeciwnie pisali, ogłosił za uległych cenzurze (27). Całe zgro-

(25) Wszystkie jego pisma są drukowane w Brescia 1588 in folio. — (26) Pierwsze pismo jest r. 1496. Oba *Ascianus* albo *Zimmermann* w wyżej przytaczanym dziele drukował. — (27) Ta bulla, która w dziejach lombardów stanowi epokę, jest, in Sa. Lateranen. concilium novissimum. Romae 1521. In (Harduini) acta concilior. tom. IX, Parisiis, 1714 fol. In bullario m. cherubini, I,

madzenie, oprócz jednego arcybiskupa, zgodziło się na ten wyrok i z jednego postanowienia trydentskiego soboru, widać, że słuszność tego wyroku uznało i potwierdziło (28). Niemniej jednakże było pisarzy opornych, którzy nie przyymowali wszystkich ustanowien laterańskiego soboru, a tym bardziej trydentskiego, za słuszne. Między innymi, odznaczył się w tém szczególniej dominikan *Dominik de Soto* (29). Nakoniec ustały wszystkie sprzeczności, i w r. 1565 zalecił papieżki legat *Karol Barromeus* na soborze medyolańskim, ażeby wszystkie władze i duchowni, pomagali wszędy do zakładania lombardów (30).

Mówiąc o założonych dotąd we Włoszech lombardach, namienię jeszcze o rzymskim i neapolitańskim. Rzecz godna uwagi, że papieżka stolica dopiero 1539 wprowadziła bank pobożny, i to za staraniem franciszkana *Giovanni Calvo*. Paweł III zalecił w swoim potwierdzeniu, ażeby następcy w tym zakonie i urzędzie po Kalwie, zawsze dozór nad nim mieli, ponieważ franciszkanie szczególniejszy włożyli na siebie obowiązek wykorzenia lichwy. Roku 1539 lub 1540, założono lombard w Neapolu. Dwóch bogatych obywatelów, *Aurelio Peparo* i *Leonardo*, albo *Nardo di Palma*, wykupowali wszystkie u Żydów zastawiane fanty i ofiarowali

p. 560. In Waddingii annal. minor. XV. In Asciana str. 738. In Beyerlinck theatro vitae hum. V. Papież odwołuje się do zdania: quod qui commodum sentit, onus quoque sentire debeat. Pozwala, deinceps alio etiam similes montes cum apostolicae sedis approbatione erigi posse. — (28) To wnosi *Rychard* w Analysis concilior. — (29) De justitia et jure VI, quaest. 1 i 6. — (30) *Waddingii ann. minor. XV.*

się oddawać je bez czynszu właścicielom, za powrót tylko łożonego z góry wydatku. Wkrótce przystąpiło więcej bogatych ludzi do tego zamiaru; wielu odkazało na ten cel ogromne summy, a vice-król Toledo, który natenczas Żydów wygnał z królestwa, sprzyjał temu przedsięwzięciu wszelkim sposobem. Lombard ten, który dotąd zapewne rozmaite odmiany ponosił, jest największy w całej Europie, i w którym składa się nieskończone mnóstwo sprzętów, wysokiey i małej ceny, tak, że go uważać można za magazyn najważniejszych ruchomych majątków całego narodu. Około r. 1563 inny podobny zakład tamże stanął *banco de' poveri*. Ten komtor w początku zaliczał pieniądze z góry bez procentu uwięzionym tylko dłużnikom; lecz później, gdy wiele przybyło funduszu, zaczął dawać na zastaw każdemu pieniądze bez czynszu, nie wyżej jednak nad 5 dukatów. Za większe summy, bierze prawne procenta.

W jakim czasie pierwszy lombard był założony w Wenecyi, nie wiadomo. Państwo to, zdaje się, iż długo Żydów ochraniało; uśmierzało nienawiść ku nim, i żeby Bernardinus przeciwko nim nie kazał, zabroniło (31). W ogólności zdaje się, że największe handlowe miasta włoskie, najpóźniej z tego wynalazku korzystały, dla tego podobno, iż osądziły prawne przeznaczenie procentów za niepożyteczne i bezskuteczne do pomyślności rzemiosł, albo, że bogaci kupcy żydowscy przeszkadzać umieli temu zamiarowi.

Imię, *mons pietatis*, o którego po-

(31) Waddingii annal. minor. XV.

czątki nie miano żadnego zaspokajającego objaśnienia, pochodzi, jako i sam wynalazek, ze Włoch; i jest równie dawne, albo i dawniejsze od wynalazku. Składany zasób pieniężny na pewny cel przeznaczony, przez rozmaite osoby, dobrze już przedtém, był nazywany *mons*. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa były dowolne ofiary zgromadzone przy świątyniach pod strażą bogobojnych osób, już to dla dostarczania z nich na potrzeby kościelne, już to dla wspomagania ubogich. Kapitał taki, jako skarb kościelny, *aerarium ecclesiae*, uważany, *Prudencyusz* na początku V wieku nazywa: *montes annonae*, takż *arca numinis*. Tertulian nazywa te kollekty: *deposita pietatis* (32). Mamy w nim i *montes pietatis*; nie wątpię przynajmniej, że wynalazca to imię obrał dla tego, ażeby przez nie całemu zakładowi nadał powagę świętą i religijną, a więcej stronnictwa i wsparcia zjednał.

Tymczasem znajduję, że już XIIIgo i XIVgo wieku we Włoszech komtory owe, które dla państwa na zastaw dóbr skarbowych i za czynsz pożyczaly pieniądze, *montes* nazywano. W tém znaczeniu włoscy pisarze daleko w późniejszym czasie tego wyrazu użyli, i myślą się bardzo ci, którzy z Ascyanem i wielą innymi, wszystkie *montes* za właściwe lombardy biorą. Te skarbowe pożyczki, albo *montes* otrzymywały rozmaite nazwania; już to od rządców, którzy je zaciągali; już to od użytku, na który brane pieniądze miały

(32) To miejsce, o którym Senkenberg nie wiedział, znajduje się *in Apologetico cap. 39.* wydania de la Cerda p. 187.

być obrócone; jużto od przedmiotów, które na hipotekę stawiano. Do tego należy *mons fidei*, albo pożyczka, którą papież Klemens VII, r. 1526 na obronę swojej stolicy otworzył (35); potem pod Pijusem IV, *mons aluminarius* tak nazwany od zakładu fabryki alunu, która zastawioną była; *mons religionis* pod Pijusem V, na wojnę przeciw Turkom, *montes farinae, carniū, vini* i t. d., którym akcyza od tych towarów naznaczana była za hipotekę. Ażeby pożyczkę ułatwić, wynajdowano wszelkiego rodzaju warunki zachęcające. Jużto dawano wielkie procenta, ale warowano, żeby te razem z kapitałem po śmierci wnosiciela ustawały, jużto płacono mniejsze procenta, ale dozwalało przekazywać w dziedzictwie; albo podług woli ustępować obligów. Tamte nazywały się *montes vocabiles*, te *non vacabiles*. Czasem skarb przyrzekał po obiegu pewnego czasu, np. po dziewięciu latach, jak w zakładzie *mons novennalis* pod Pawłem IV, kapitał zwracać; niekiedy zachowywał sobie wolność pożyczony kapitał w upodobanym czasie oddawać; niekiedy wypłata nie miała nigdy nastąpić, a czynszowanie miało trwać wiecznie. Tamte nazywały się *montes redimibiles*, te *irredimibiles*. Widać tu początek czynszów dożywotnich (*Leibrenten*), annuat (*Annuitäten*) tontyn, bankocetłów (*Staatsobligationen*); ale dalsze wywody temu zostawuję, kto historią długów państwa, chce wypracować. Napomknąłem to nawiasem tylko, ażeby znieść omyłki prawie upowszechnione, a któ-

re i mnie w tém wybadywaniu mocno zamitnęły: natracam przytém, że papież nadawszy niektóre duchowne *montibus pietatis* przywileje, udzielili ich nawet i swoim pożyczkom, ażeby kredyt uzupełnić. Co tym łatwiej udało się, że wszystkie pożyczki *montes* nazwali; i dla tego to Ascyan i inni mówią, iż papież wielu lombardów na pożyczkę państwa nadużyli.

Z wyżej przytoczonych przykładów widać, iż najpierwsze lombardy otrzymywały papieżkie potwierdzenie, dla tego właśnie, że pytanie: pod jakimi warunkami należy brać czynsze, papież tylko rozstrzygali katolikom. Zdaje się, iż ta okoliczność podobne zakłady w innych państwach trudniła, przynajmniej z początku wzdrygali się protestanci naśladować zawód, który od rzymskiego dworu pochodził, i od niego tylko mógł być uprzywilejowany, według panującego przesądu; tak właśnie jak dla podobnej przyczyny nie chcieli natenczas przyjąć poprawy kalendarza.

Pierwsza zmianka o lombardzie w Niemczech, która mi dotąd nawinęła się, jest w danym dla Norymbergi od cesarza Maxymiljana I, r. 1498 pozwoleniu: „Zydów z miasta wygnać: „banki wexlowe założyć, i pisarzami, „offycyalistami i innemi osobami, „wiadującemi i mającemi nad niemi „pieczę, podług potrzeby i upodobania „osadzić, oraz spółobywatelom, którzy „by swoim rękodzięłem, warstatem i „rzemiosłem, bez pożyczki i zastawy, „trudnić się należycie, ani pracować „nie mogli, ile razy zechcą, na ich pro- „sbę, podług okoliczności, miejsca i cza- „su, pieniędzy pożycząć, i na nie za-

(35) Ob. bullę in bullario m. Cherub. n. 17.

„staw, porękę i bezpieczeństwo brać.
” (34).“

Widać stąd, że lombardy w Niemczech znajome były naprzód pod imieniem wexlowych banków, którem przedtem nazywano każdy komtor, gdzie pieniądze rozmieniano i pożyczano; ale żeby dla tego nie były wynalazkiem włoskim, jak *Fischer* rozumie (35), nie idzie zatém. Norymberganie żadnego jeszcze lombardu nie mieli założonego do r. 1618. Wtenczas sprowadzali oni rozmaite urządzenia lombardów ze Włoch, dla wybrania najlepszych, a przyjęli za zasadę auszpurski, posyłali nawet sposobnych officyalistów lombardowych do Auszpurga, ażeby z tamtymi przepisami obeznali się zupełnie (36). W Auszpurgu magistrat r. 1591 zabronił u Żydów pożyczać na fanty, i dał 50 tysięcy na fundusz lombardowy, roku zaś 1607 urządzenie lombardów ogłosił (37).

W Niderlandach, we Francyi i Anglii, domy pożyczki znajome były naprzód pod imieniem lombardów, których początek nie ulega wątpliwości. Wiadomo, że w 13^{im} i następujących wiekach ze Włoch, jedyne niemal natenczas kraju co prawdziwie wielki handel prowadził, wielu bogatych kupców wyszło do tamtych narodów, u których mało jeszcze wtedy przemysł

(34) Przytoczyłem słowa przywileju. Znajduje się on u *A. Würfela*, historische Nachrichten von der ehemaligen Juden-Gemeinde in Nürnberg. Nürnberg 1755, 4. s. 152.
(35) Geschichte des teutschen Handels II, s. 454.
(36) *Gökingk* Journal von und für Teutschland, 1784, I; gdzie drukowane są pierwsze i nowsze norymberskie prawidła dla lombardów. — (37) p. *von Stetten* Geschichte der Stadt Augspurg. Frankf. und Leipzig. 1742.

ten znano. Sprzyjała im przeto po większej części w wielkich miastach zwierzchność; ale z czasem zostali powszechnie znienawidzeni, że pożyczaniem pieniędzy na zastawy i czynsze, nacyężliwszą lichwą uciskali. Nazywano ich *longobardami*, albo *lombardami*, od Lombardyi części kraju włoskiego, skąd przybyli. Często też mianowano ich: *Coarcini*, *caturcini*, *caursini*, *cawarsini*, *cawartini*, *bardi*, *amanati*, które imiona podobno od największych ich komtorów, albo domów powstały; przynajmniej była we Florencyi familija *Korsynow* w wielkiem natenczas poważeniu (38). Trzymali oni po największych miastach komtory do pożyczania, brali niezmierne czynsze, przyymowali zastawy w małej cenie, i zatrzymywali je, kiedy w dniu przeznaczonym wykupionemi nie były. Od kościelnego zakazu brania czynszów wykręcali się w potrzebie tym sposobem, że kazali je z góry wypłacać jako podarunek. Nie wybiegali i królowie od tej nieuchronności. Tak Edward III, król angielski pożyczył r. 1329 na swoją podróż do Francyi 5,000 marków z komtoru bardów, a na zawdzięczenie musiał im dać oblig na 7,000. Jeżeli natężyły się skargi na lichwę tych chrześcijańskich Żydów; grożono im wygnaniem z kraju, i wypędzano nawet arcylichwiarzów, a dozwolano pozostałym bawić się témże samém rzemiosłem z większem umiarkowaniem, albo ostrożnością, dla tego zapewne, że narodowy handel tak był słaby, iż obeyść się nie mógł bez cudzoziemców. Tak uczynili Ludwik IX, król francuzki, 1268

(38) *Ob. Du Fresne.*

i Filip śmiały. Czasem przychodzili papieże, na żaden jeszcze czynsz nie-pozwalający, w pomoc uciśnionym z instancją, jak było za Henryka III króla angielskiego r. 1240.

W Niderlandach płacili lombardowie w XIV wieku rządowi za najem domów, w których mieli swoje handle pieniężne i pewną ilość dawali za pozwolenie. Tak było w Dordrechcie 1515 i w Delfcie 1542 roku. Kiedy z czasem właścivi lombardowie wnikli, puszczano jednakowoż te domy z témże pozwoleniem na tenże przedmiot w arendę (39); nakoniec przeznaczyła zwierzchność czynsz, jaki brać mieli lombardowie i dała im przepisy lichwę ograniczające. Takiego arendowania mamy przykład od 1655 w Delfcie. R. 1578 zalecił Wilhelm Xżę Oranii, ażeby tak nazwanemu lombardowi, Franciszkowi Masasia, magistrat amsterdamski udzielił pozwolenie na dom pożyczkowy, podobnie jak niektóre osoby zyskują pozwolenie na bilard. R. 1611 arendarz takiego domu w Amsterdamie, w ostatnich latach od swojego kapitału najmniej do 55½ procentu biorący, ofiarował za przedłużenie przywileju, wiele pieniędzy; ale samo mia-
sto 1614 przedsięwzięło lombard wziąć w zarządzenie. Aczkolwiek to rozsądnie było, jednakowoż powstał spór o prawność. W Bruxelli publiczny dom pożyczki, albo lombard 1619, w Antwerpii 1620, w Gandawie 1622, był założony. Wszystkie były przez arcyksięcia Alberta zaraz po objęciu stauderatu, za radą arcybiskupa mech-

(39) *Salmasius de foenore trapezitico. Lugduni Bat. 1640, 8.*

lińskiego urządzone, do czego architekt Wienczysław Korbergen był użyty, który także główny dozór nad wszystkimi lombardami w hiszpańskich Niderlandach otrzymał.

We Francyi miał ten zbawienny zakład zawsze opór, mianowicie od Sorbony, a nawet w późniejszych czasach jeden za branie procentów został skazany na karę urzędowię (40). Był wprowadzie pod Ludwikiem XIII, r. 1626 założony lombard w Paryżu, ale następującego roku musiano go zaniechać (41). R. 1695 zapisywał każdy obywatel miastu Marsylii kapitał na założenie lombardu włoskim sposobem (42). Aż dopiero 1777 przyszedł do skutku za królewskim rozkazem lombard, *mont de piété* w Paryżu, który miewał czasem 40 beczek napelnionych zegarkami złotemi, w zastaw danemi (43).

(40) Przykład ten zawierają *Turgota: mémoires sur le prêt à intérêt et sur le commerce de fer. Paris, 1789, 8.* — (41) *Histoire de la ville de Paris, par Sauval.* — (42) *Histoire de la ville de Marseille, par Antoine de Rufel. Mars. 1696, fol. II.* — (43) *Tableau de Paris. Hamb. 1781.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Nayjaśniejsza Cesarzowa Jeymość, EL'BIETA ALEXIEJEWNA, raczyła przysłać 1,000 rub. as., na ręce margrabiny *Paulucci*, dla Damskiego Towarzystwa dobroczynności w Rydze. *Ob. wyż. str. 197.*

II.

Do gazety petersburskiej akademickiej, załączony jest rachunek Komitetu, Naywyżey ustanowionego dnia 18 sierpnia 1814 roku, od jego ustanowienia do początku 1822 roku. Podług tego rachunku: I. o *jenerałach, sztabach i ober-oficerach.* Weszło prośb 3,200,

uznano za kandydatów 1,254, przeznaczono do obowiązków 935, wyjednano jednorazowe wsparcie dla 771 osób, ass. r. 524,390, kop. 7 i rebr. 181 r. k. 80. Otrzymało pensye z procentów kapitału inwalidów 227 a r. ass. 155,990. Wydano jednorazowie z pozostałości summ od niekompletnych kawalerów orderu s. Jerzego 4tey klasy i s. Włodzimierza 4tey klasy z kokardą dla 156 r. 40,800. Naznaczono pensyy dożywotnich zupełnych: a) tym, którzy jej nie otrzymali przy odstawce, dla 213stu, b) podług nowego naznaczenia na miejscu dawnego dla 613tu, c) na miejscu połowy dla 54ch, d) zamiast garnizonego wyznaczenia dla 25ch, e) zamiast wyznaczenia inwalidów dla 53ch, f) nad płacę z miejsca obowiązku dla 49ciu. Nadany wydział gruntów 2. Wyjednano nagrody: a) rang dla 21, b) orderów dla 14, c) mundurów dla 24. Naznaczono skarbowych dienszczyków do posługi dla 52. Oswobodzono od poszukiwania 5. Nagrodzono za ofiary 12. Prócz wyżej wyliczonych, otrzymali na prośby swoje odpowiedź i zadosyćczynienie 757. Odesłano do właściwych ministerów 147. Usunięto od kandydacyi i opieki komitetu dla różnych przyczyn 175. Odmówiono na mocy prawideł kamitetu 1755.

II. *O oycach, matkach i sierotach.* Ukaz o przyjęciu ich pod opiekę Komitetu wyszedł d. 9 listop. 1816 roku. Weszło prośb 500. Z nich: naznaczono pensye dożywotnie: dla oyców 7, dla matek 170, dla sierot do weyścia do służby i do wyyścia zamąż 89. Dano sierotom jednorazowie 65 r. 75,100. Prócz wyżej pomienionych otrzymali prośb swoich rozwiązanie i zadosyć-

czynienie 19. Odmówiono na osnowie prawideł 146. Odesłano do właściwych ministerów 96. Wylączono od opieki Komitetu 1.

III. *O inwalidach.* Liczyło się inwalidów rang niższych 4,956 i wydano im pensyy r. 305,286 k. 58.

IV. *O kapitale inwalidów:* Weszło na zakład kapitału na mocy ukazu d. 21 grudnia 1815 r. summ: złożone w Kommissoryacie 194,173 r. i zebrane przez radcę stanu *Pezarouiusa* 395,000 r. Przyrost kapitału coroczny i stan jego do dnia 31 grudnia r. 1819. 5,978,702 r. 47 $\frac{3}{4}$ kop. as.; 1,941 r. 84 $\frac{1}{2}$ kop. sr.; 23 czer. zł.; 47 półimperyałów.

r. 1820: 4,702,555 r. 47 $\frac{3}{4}$ kop. as.; 555 r. 50 k. sr., 10 czer. zł., 44 półimperyałów.

r. 1821. 5,605,524 r. 90 $\frac{1}{2}$ kop. as., 967 r. 80 kop. sr., 11 czer. zł., 8 półimper., 5 zł. pol. *Kur. lit. N. 56. r. 1822.*

III.

Radca tajny *Demidow*, na rzecz inwalidów darował 100,000 r. as. Na tenże cel ofiarowali: dowódzca 2go pólku strzelców 25 r.; przez ręce gubernatora cywilnego astrachańskiego as. 625 r. i sr. 85 kop. z ofiar obywateli powiatów astrachanskiego i krasnojarskiego. *Kur. lit. N. 39 r. 1822.*

IV.

Na rzecz szkół duchownych ofiary, ogłoszone w ostatniej gazecie petersburskiej, wynoszą 15,900 r.: z tych 15,000 złożono w kassie rady opiekuńczej w Moskwie; z przeznaczeniem utrzymywania ubogich uczniów z procentów w miejscach, gdzie zwierzchność za potrzebne osądzi. *Kur. lit. N. 39. r. 1822.*

V.

Kommissya rządowa spraw wewnętrznych i Policji. Podaje do wiado-

mości publiczney w tłumaczeniu polskiem kopiją urzędowego pisma Xięcia Golicyna ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w państwie rossyjskiem do JW. Hrabi Sobolewskiego ministra sekretarza stanu królestwa polskiego.

w Petersburgu 20 lutego 1821 roku.

Mości Hrabio! Za pośrednictwem JW. WMPana miałem zaszczyt odebrać dwa transporta pieniędzy złożonych przez mieszkańców królestwa polskiego na wsparcie nieszczęśliwych rodziny greckich w państwie rossyjskiem schronienia szukających. Donosząc JW. WMPanu o odebraniu tych zasiłków, to jest 5,585 rubli 30 kop. w srebrze, 24 dukatów w złocie, niemniej 600 sztuk pięciozłotowych, i trzy złote moneta polską, za najprzyjemniejszą dla siebie poczytuję powinność oświadczyć wdzięczność za gorliwość prawdziwie chrześcijańską, jaką rodacy JW. WMPana okazali dla sprawy cierpiącej ludzkości.

w Warszawie d. 25 marca 1822 r.

Minister spraw wewn. i policyi T. Mostowski, Sekretarz jeneralny Aug. Kariski. (Ogół składek do tychczas zebranych w Królestwie polskiem na wsparcie rodziny greckich i moldawskich wynosi zł. poł. 51,607 gr. 14.) z *Korresp. warszaw. N. 48. r. 1822.*

VI.

W Londynie utworzyło się towarzystwo młodych niemieckich kupców, w celu dobroczynności. Gdy jeden z członków, płacących ciągle przez trzy lata po 2 f. s. na rok, popadnie w nieszczęście, ma dostać od towarzystwa miesięcznie po 3 f. s.; a jeśli w pół roku nie znajdzie dla siebie przyzwoitego miejsca, otrzyma na drogę pieniądze, aby

mógł wrócić do ojczyzny.— *W Anglii* umarła pewna wdowa po pastorze, która zapisała testamentem cały swój majątek towarzystwu nagradzającemu tych, co się litościwie obchodzą ze zwierzętami domowymi, zostawiła ona 18 piesków i 15 kotów swoich faworytów, i przeznaczyła im pensje dożywotne. *Kur. lit. N. 57. r. 1822.*

VII.

W Amsterdamie w dzień Nowego roku, pewny zubożały perukarz, nie mając żadnego zarobku a liczną rodzinę, zamyślał sobie odebrać życie, właśnie niosł ostatnie kilka złotych na kupienie kuli i prochu, w tym spotyka go jakiś tłusty jegomość, jak się masz zawoła? widzę cię znowu, powiedz mi w kilku słowach czy się masz dobrze? mam się najgorzej, odpowie perukarz, ale za kwadrans będzie mi lepiej; wymówił to z rozpaczą, która dała poznać co zamyślał uczynić. Rozumiem cię rzecze ów tłusty jegomość, zapewne mnie nie przypominasz; Bóg jest dobrym i nagradza serca litościwe, przed dwudziestą laty ja byłem biednym człowiekiem, chciałem pracować i nie mogłem znaleźć roboty, nikt mnie nie wsparł, ty tylko dałeś mi kilka złotych, a te stały się dla mnie talizmanem szczęścia, popłynąłem do wysp kanaryjskich, tam byłem szczęśliwym, słowem jestem teraz bogaczem, powracam do ojczyzny i przywożę mojemu dobroczyńcy 100,000 talarów, przychodź do mnie, odbierzesz procent za twój pożyczony mi kapitał. Można się domyślić, że perukarz zaniechał w łeb sobie wypalić; pospieszył z żoną i dziećmi złożyć Bogu dzięki za nagrodę swojej litości. *Kur. warszaw. N. 79 r. 1822.*

DOBRO CZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBRO CZYNNOŚCI WILEŃSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu lutym 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyjném Towarzystwa przez dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego.

Ludności

	Było 1 lutego		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 28 lut.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1. <i>Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (5 tkaczy, inni gręplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	4	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty	1	2	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6 — wlny	—	9	—	5	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7 Krawiectwo	2	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi	—	9	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	12	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedazny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robcy, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów	20	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	14	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	9	43	20	28	2	6	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i usług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką	—	—	34	80	—	—	4	—	—	—	11	—	—	—	23	84
19 Chorzy	6	7	5	17	—	—	2	—	—	4	2	—	—	—	5	13
20 Dozor i posługa chorych i niedoleżnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ogółem	81	129	85	130	5	9	4	4	5	6	12	4	79	132	75	130
	210		213		12		8		11		16		211		205	
	423				20				27				416			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	195
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
<i>A zatem:</i> wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu lu- tym było osob ubogich obojey płci	631
(między tymi znajduje się osob 10, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego)	

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chłopców 16, dziewcząt 15.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILENSKIE.
 Stan domu ubogich w miesiącu marcu 1822 roku.

Według podania na posiedzeniu administracyjném Towarzystwa przez dyrektora domu P. Roberta Kleczkowskiego.

Ludności

	Było 1 marca		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 mar.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni gręplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
3 — płótna	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5 Przędzenie lnu	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
6 — wlny	1	11	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
7 Krawiectwo	2	—	2	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
9 Stolarstwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
12 Pralnia	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
14 Sklep przedazny	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- robey, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większey części z inwalidów	19	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	11	49	21	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegu- lnie nauką	—	—	23	84	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—
19 Chorzy	2	5	5	15	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	79	132	75	130	5	—	—	10	5	2	4	10	79	130	71	130
	211	—	205	—	5	—	10	—	7	—	14	—	209	—	201	—
	416		15		21		410									

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	53
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
A zatem: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu mar- cu było osob ubogich obojey płci	485
(między tymi znajduje się osob 10, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego)	

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z mia-
sta chłopców 16, dziewcząt 15.

Ignacy Jundził członek i sekretarz Towarzystwa.